Szef rządu o sprawach górnictwa i nie tylko

Śląsk to sprawa najwyższej wagi!

Rozmowa z premierem Mateuszem Morawieckim s. 3

W ocenie wiceministra energii

Inwestujemy w górnictwo

Rozmowa z Adamem Gawędą s. 5

WRZESIEŃ/
PAŹDZIERNIK 2019
NR 9 *(192)*

ISSN 1425-8021

ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ

NAJWAŻNIEJSZY JEST CZŁOWIEK

Solidarność Górnicza

GAZETA KRAJOWEJ SEKCJI GÓRNICTWA WĘGLA KAMIENNEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

www.solidarnoscgornicza.org.pl

TWÓJ GŁOS MA ZNACZENIE!

Za dużo energii odnawialnej szkodzi systemowi

Celem polityki klimatycznej Unii Europejskiej jest rozwój odnawialnych źródeł energii, które mają zastępować inne źródła energii, w tym węgiel. Jak ryzykowny jest to pomysł, zobaczyliśmy w lipcu, kiedy w Wielkiej Brytanii doszło do awarii energetycznej.

więcej s. 6-7

Nie ma wolności bez Boga i „Solidarności”

Członkowie śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” uczcili pamięć uczestników strajku z 1980 roku oraz sygnatariuszy zawartego wówczas Porozumienia Jastrzębskiego. Wśród gości tegorocznych obchodów w Jastrzębiu-Zdroju, był m.in. premier Mateusz Morawiecki.

więcej s. 8

Godne wynagrodzenie i bezpieczna praca

Polacy powinni zarabiać więcej. Godne wynagrodzenie i bezpieczna praca – bez tego trudno o poczucie stabilizacji w każdej rodzinie – mówi Bożena Borys-Szopa, Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

więcej s. 11

KOMENTARZ

Bogusław Hutek

Waży się los polskiego węgla

DOBIEGA końca kampania wyborcza. W jej trakcie wszystkie ugrupowania startujące na szczeblu ogólnopolskim odniosły się do tematu przyszłości węgla, a więc i polskiego górnictwa. Chciałbym od razu podkreślić, że Prawo i Sprawiedliwość, czego by o tej partii nie sądzić, wyprowadziło polskie górnictwo na prostą, mimo niedociągnięć i popełnionych błędów. Obecnie jest to chyba jedyne ugrupowanie, które gwarantuje, że pod koniec przyszłej kadencji górnictwo węglowe w Polsce nadal będzie istniało. Inne partie mówią przecież wprost - dni górnictwa są policzone i należy je systematycznie likwidować, tak jak tego chce Unia Europejska. I takie są fakty.

Cieszy to, że premier Mateusz Morawiecki startuje do Sejmu z okręgu katowickiego. Dzięki intensywnej kampanii prowadzonej na Górnym Śląsku ma szansę poznać szczegółowo największe bolączki regionu, o których zdecydowana większość polityków z Warszawy nawet nie słyszała. Czego by nie mówić, jeśli po wyborach nadal będzie premierem, znajomość tych problemów z nim pozostanie. Popatrzmy również z drugiej strony - nie będzie mógł się bronić za pomocą argumentu, że o czymś nie wiedział, że jakiegoś problemu, z racji jego lokalnego charakteru, nie znał. Może nie powinienem tego robić wprost jako szef Sekcji, ale zrobię to jako obywatel i zaapeluję do mieszkańców miast i gmin wchodzących w skład okręgu katowickiego, by na pana premiera zagłosowali. Więcej takiej szansy możemy już nie mieć.

Oprócz polityki krajowej, mamy jednak też tę zagraniczną, ponadnarodową. Wiele wskazuje na to, że w grudniu Polska nie będzie w stanie zablokować polityki „neutralności klimatycznej" Europy - czyli planu, zgodnie z którym do 2050 roku w Unii Europejskiej zabronione zostanie korzystanie z paliw kopalnych. Działania Unii są dla mnie nie do przyjęcia. Jeśli polityka klimatyczna rzeczywiście ma mieć jakikolwiek sens, należy zrobić co innego: obłożyć podatkami te towary sprowadzane do Europy, których produkcja spowodowała emisję dwutlenku węgla, tak jak są nimi obłożone towary produkowane w Europie. Tylko wtedy będziemy mieli do czynienia z równą konkurencją. Poza tym sporo miejsc pracy wróci do Europy, bo koncernom nie będzie się już opłacało produkować w innych częściach świata. Polski rząd takie rozwiązanie zaproponował. Od tego, czy zostanie ono wdrożone, zależy przyszłość wolnego rynku, jakkolwiek górnolotnie by to nie zabrzmiało. A jeśli nie zostanie wdrożone, „sprawiedliwa transformacja" pozostanie tylko propagandowym hasłem.

WYBORY PARLAMENTARNE 2019

Kogo i dlaczego warto popierać

ŚLĄSKO-DĄBROWSKA „Solidarność" przed wyborami nigdy nie popierała ugrupowań politycznych, ale konkretnych ludzi. Liczy się dla nas człowiek, jego kompetencje i dokonania, a nie partyjne barwy. W tej kampanii wyborczej sytuacja jest nietypowa, bo popierana przez nas osoba jest urzędującym premierem. Jednak Mateusz Morawiecki po prostu na to poparcie zasłużył. Po pierwsze dlatego, że jeszcze jako wicepremier osobiście zaangażował się w Program dla Śląska, dokument zainicjowany i współtworzony przez śląsko-dąbrowską „Solidarność". Bez tego osobistego zaangażowania program najprawdopodobniej nie zostałby przyjęty lub nie byłby realizowany. Dobry wynik wyborczy Mateusza Morawieckiego i wzmocnienie jego pozycji daje podstawy do tego, aby mieć nadzieję, że Program dla Śląska będzie sukcesywnie wdrażany, bo dzisiaj w niektórych obszarach wygląda to dobrze, ale w innych już nie najlepiej.

Druga sprawa to postawa premiera Morawieckiego w kwestii polityki klimatycznej Unii Europejskiej. Był pierwszym szefem polskiego rządu, który postawił się w Brukseli i nie zgodził się na kolejne zaostrzenie polityki klimatycznej, czyli szybkie dojście do tzw. neutralności klimatycznej. Dla naszego regionu to sprawa o absolutnie fundamentalnym znaczeniu, bo to co forsuje Bruksela, dla nas oznaczałoby społeczno-gospodarczą katastrofę.

Szaleństwo pod nazwą „neutralność klimatyczna" powróci na grudniowym szczycie UE, a już dzisiaj machina propagandowa wokół tej kwestii pracuje na pełnych obrotach. Jednym z jej przejawów był niedawny tzw. „młodzieżowy strajk klimatyczny". Całe to przedsięwzięcie polegało na tym, że szczere intencje, zapał i idealizm młodych ludzi z całego świata zostały cynicznie wykorzystane przez ludzi, którym wcale nie chodzi o środowisko, ale o wielki, wart setki miliardów euro klimatyczny biznes.

Oczywiście trzeba popierać młodzież, gdy walczy o czyste powietrze bez smogu. Solidarność również działa w tym zakresie. Mamy opracowane własne pomysły, które mogłyby znacząco podnieść efektywność rządowego programu „Czyste Powietrze". Tylko trzeba mieć świadomość, że smog i emisja CO_2 to dwie zupełnie różne rzeczy nie mające ze sobą nic wspólnego. Młodzi ludzie, którzy wyszli na ulice niestety tej świadomości nie mają. Nie wiedzą też, że spora część naukowców nie podziela poglądu, że to dwutlenek węgla emitowany w wyniku działalności człowieka odpowiada za zmiany klimatu. A nawet gdyby tak było, to udział całej Unii Europejskiej w globalnej emisji stanowi mniej niż 10 proc. Jeśli zlikwidujemy emisję w Europie, to skutkiem takiego działania będzie wyłącznie zniszczenie własnej gospodarki. A niezbędne nam produkty, przy których wytwarzaniu emitowany jest CO_2 będziemy zmuszeni kupować z Chin, Rosji czy Indii, gdzie emisjami nikt się nie przejmuje. Jeśli młodzi chcą protestować, to powinni to robić właśnie w tych krajach.

A na koniec najlepiej jakby pojechali jeszcze do Japonii, która buduje 40 super nowoczesnych i ekologicznych elektrowni węglowych, które pod względem emisyjności już dziś dorównują blokom gazowym, a technologia cały czas jest rozwijana. Innymi słowy potrzebna jest po prostu solidna edukacja. Podkreślam, edukacja, a nie propaganda i manipulacja tworzona przez tych, którzy na rzekomej walce ze zmianami klimatu zarabiają potężne pieniądze. Więcej rzetelnej wiedzy, mniej ideologii. Niestety światowe i europejskie elity polityczne dryfują w przeciwnym kierunku, czego przykładem jest niedawna wypowiedź prezydenta Francji Emmanuela Macrona. Jeśli pan prezydent namawia ludzi, aby przyjeżdżali protestować w Polsce, może my powinniśmy wysłać wsparcie dla protestujących od wielu miesięcy „żółtych kamizelek"? Warto pamiętać, że ludzie we Francji wyszli na ulice, właśnie z powodu kolejnych obciążeń nakładanych na społeczeństwo wynikających z szaleńczej polityki klimatycznej.

Dominik Kolorz

Drużyna „Solidarności" popiera Premiera

Mateusz Morawiecki, prezes Rady Ministrów, spotkał się w Katowicach ze swoim Komitetem Poparcia. Od znakomitego pięściarza Damiana Jonaka otrzymał koszulkę upamiętniającą trzy Powstania Śląskie.

Premier Mateusz Morawiecki z koszulką upamiętniającą trzy Powstania Śląskie. Z prawej strony Jarosław Grzesik, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność" oraz pięściarz i członek „Solidarności" Damian Jonak. Z lewej Bożena Borys-Szopa, minister rodziny, pracy i polityki społecznej w rządzie Mateusza Morawieckiego.

W NIEDZIELĘ 8 września w sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury „Szopienice-Giszowiec" doszło do bardzo miłego i owocnego spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim, który kandyduje z listy Prawa i Sprawiedliwości w Katowicach na posła do Sejmu RP. - Jestem zaszczycony, że tak wielu wybitnych i zasłużonych dla Polski i Śląska obywateli zdecydowało się mnie poprzeć – mówił Morawiecki. Podczas uroczystości premierowi uścisnął dłoń Damian Jonak. Świetny pięściarz wręczył również koszulkę upamiętniającą trzy Powstania Śląskie. - To piękna i symboliczna koszulka, jej pomysłodawcą i twórcą jest Krzysztof Leśniowski (przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" KWK "Knurów-Szczygłowice" Ruch "Knurów" – przyp. red.). Wyszedłem w niej do ringu w kwietniu tuż przed walką z Andrew Robinsonem. Przekazałem ją z racji sympatii do Pana Premiera. Wspomniałem o symbolizmie, bo pokazuje, że nasza burzliwa historia ukształtowała śląskie, mocne charaktery. Ludzie w naszym regionie nie boją się ciężkiej pracy, ale chcą również, aby szanowano ich za trud, który wykonują – mówi Jonak. - W kuluarach przekazałem jeszcze koszulkę z moim wizerunkiem i zapraszałem Pana Premiera do Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. To najlepiej rozwinięta uczelnia sportowa w kraju, ma wiele sukcesów – dodaje zawodowy pięściarz.

Jonak jest członkiem NSZZ „Solidarność". Podczas spotkania z premierem na scenie obecny był także Jarosław Grzesik, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność", oraz Bożena Borys-Szopa, minister rodziny, pracy i polityki społecznej w rządzie Mateusza Morawieckiego. Borys-Szopa ma korzenie solidarnościowe. W 1991 roku weszła w skład zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność", a od 1998 do 2002 roku była przewodniczącą. W spotkaniu uczestniczył również Bogusław Hutek, przewodniczący Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność".

WSPOMNIENIE

Odszedł Kornel Morawiecki. Cześć Jego pamięci!

Kornel Morawiecki - wybitny działacz opozycji z lat 80-tych XX wieku, poseł oraz marszałek senior Sejmu RP VIII kadencji - nie żyje. Odszedł po długiej i ciężkiej chorobie. Miał 78 lat. W imieniu Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego (KSGWK) NSZZ „Solidarność" wyrazy najgłębszego współczucia rodzinie i najbliższym Zmarłego złożył przewodniczący KSGWK Bogusław Hutek.

PRZYSZŁY twórca i przywódca Solidarności Walczącej urodził się 3 maja 1941 roku w okupowanej przez Niemcy Warszawie. W 1963 r. ukończył Wydział Fizyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Od 1963 r. był pracownikiem naukowym Instytutu Fizyki, a następnie Instytutu Matematyki Politechniki Wrocławskiej. W 1967 r. obronił pracę doktorską.

Dokończenie na str. 12

Solidarność Górnicza

Gazeta Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"
Adres: 40-286 Katowice, ul. Floriana 7,
tel. 322-539-158

REDAKTOR NACZELNY: **KRZYSZTOF LEŚNIOWSKI**
REDAKCJA: **Marek JURKOWSKI**
KOLEGIUM PROGRAMOWE: **Artur BRASZKIEWICZ, Sławomir KOZŁOWSKI, Dariusz PIECHOWICZ**

DRUK: **Polskapresse sp. z o.o. Sosnowiec**

e-mail: redakcja@solidarnoscgornicza.org.pl

Materiałów nie zamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz listów. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada

Śląsk to sprawa najwyższej wagi!

Rozmowa z premierem Mateuszem Morawieckim

Panie Premierze, nasz Czytelnik to najczęściej pracownik sektora górnictwa węgla kamiennego, który na co dzień uczciwie i z zaangażowaniem wykonuję swoja pracę. Jak myśli Pan, czego oczekuje czytając Pańskie słowa?

Właściwie to chciałbym Panu podziękować za tak postawione pytanie, bo mam okazję podzielić się obserwacją, która mi towarzyszy już od pierwszych spotkań w mojej kampanijnej podróży przez Śląsk. W czasie wielu wizyt na Śląsku, widziałem jak bardzo Ślązacy pragną być traktowani serio. Sami są ludźmi odpowiedzialnymi i tej odpowiedzialności wymagają także od polityków. I ja to rozumiem. Dlatego spodziewam się, że górnicy nie oczekują, abym opowiadał im piękne historie, których rząd nigdy nie będzie w stanie spełnić. Chcą natomiast tego, abym traktował ich uczciwie. Bo właśnie tak — z powagą i szacunkiem — traktuje się sprawy, na których nam zależy. A dla mnie i Śląsk, i cała Polska to sprawy najwyższej wagi.

Zgadza się... szczerze i uczciwie. Jaka jest prawda o polskim węglu Panie Premierze?

Prawda o polskim węglu powinna zacząć się od obalania mitów na jego temat. Jak choćby tego, że polskie górnictwo jest rzekomo przedsięwzięciem nierentownym. Jest wiele przykładów sukcesów, wiele przykładów mobilizacji i wydolności finansowej — jak choćby to, że razem z Jastrzębską Spółką Węglową oficjalnie otworzyliśmy działalność budowanej kosztem ponad 3 mld zł kopalni Bzie-Dębin — to pierwsza nowa kopalnia od 25 lat. Mamy do czynienia z bardzo nowoczesną kopalnią, a jednocześnie z supernowoczesnym przemysłem, który w łańcuchu dostaw potrzebuje właśnie węgla koksowego. Zresztą w ubiegłym roku górnictwo węgla kamiennego wypracowało 1,25 mld zł zysku, a jeszcze rok wcześniej — prawie 2,9 mld. Węgiel jest wciąż ważnym, wręcz strategicznym zasobem. Oczywiście z drugiej strony nie możemy zapominać, że sprawne państwo to takie, które nie zasłania oczu, gdy świat się zmienia i modernizuje. Współpracujące z nami państwa prężnie rozwijają nowe technologie skrojone na miarę dzisiejszych wyzwań polityki klimatycznej. Dlatego otwieramy się na nowoczesne i najbardziej efektywne rozwiązania, by już nigdy żadna technologiczna rewolucja nas nie ominęła. Kiedy mówię „nas" mam na myśli wszystkich Polaków. Bo dobry rozwój to taki, z którego mogą korzystać możliwie najszersze grupy społeczne. Dlatego podstawową zasadą przemiany energetycznej musi być dobro państwa polskiego i dobro pracowników tego sektora. To fundament tego, co nazywamy sprawiedliwą transformacją.

Słysząc z pańskich ust, że węgiel wciąż jest ważnym i strategicznym surowcem dla polskiej gospodarki wciąż jednak żywię obawę, że to zwykła kurtuazja przedwyborcza, bo przecież fakty są takie, że polska gospodarka odwraca się od polskiego węgla. Pomijam rozwój źródeł odnawialnych, który jest efektem zobowiązań międzynarodowych. Chcę jednak zwrócić uwagę na rosnące znaczenie gazu ziemnego w polskiej energetyce i ciepłownictwie. Ten kierunek źródeł coraz częściej wybierają nasze rodzime spółki energetyczne. Czym można to tłumaczyć?

> **Spodziewam się, że górnicy nie oczekują, abym opowiadał im piękne historie, których rząd nigdy nie będzie w stanie spełnić. Chcą natomiast tego, abym traktował ich uczciwie. Bo właśnie tak - z powagą i szacunkiem - traktuje się sprawy, na których nam zależy. A dla mnie i Śląsk, i cała Polska to sprawy najwyższej wagi.**

Sprawy trzeba postawić uczciwie: mam świadomość, że w perspektywie kilku dekad znaczenie węgla w polskiej gospodarce nie będzie tak dominujące, jak miało to miejsce przez wiele poprzednich dziesięcioleci. Mają tę świadomość wszyscy mieszkańcy Śląska. Węgiel jest surowcem, który kiedyś ulegnie wyczerpaniu albo stanie się tak, że dotrzemy do pokładów tak trudnych do eksploatacji, że będzie to zupełnie nieopłacalne i bardzo ryzykowne dla zdrowia i życia ludzi. To jest pieśń przyszłości, ale musimy się do tego przygotować razem. Dziś jednak węgiel pozostaje kluczowy dla polskiej gospodarki. Odchodzenie od węgla w tempie, jaki swego czasu proponowała opozycja — o czym chyba sama już zresztą zapomniała — oznaczałoby dla Polski konieczność importu energii i uzależnienia się od zewnętrznych dostawców. To zagrożenie dla z trudem wypracowanej suwerenności energetycznej, dla której węgiel jest jednym z gwarantów.

Fot.: Krystian Maj/KPRM

Fakt, że gaz ziemny odgrywa coraz większe znaczenie w polskiej energetyce wynika wprost z tego, że jego ceny są dziś dużo bardziej konkurencyjne. Nie traktuję tego jako zagrożenia dla węgla, ale uzupełnienie polskiego portfolio energetycznego, które pracuje na naszą niezależność. Zbudowaliśmy interkonektory, powiększamy Terminal LNG w Świnoujściu, planujemy kolejny w Zatoce Gdańskiej a także dobrze postępują prace przy Gazociągu Bałtyckim. Rynek surowców energetycznych jest rynkiem podatnym na wahania cenowe. Dziś gaz ziemny jest tańszy, ropa nieco drożeje, ale co będzie jutro? Naszym obowiązkiem jest trzymać jak najwięcej kart w dłoni. Węgiel to ważna karta, której nie zamierzamy pozbywać się na początku rozgrywki w tym nowym rozdaniu energetycznym, jakie kształtuje się w Europie. Oczywiście, przyszłość nigdy nie jest w 100% efektem kalkulacji. To nie znaczy, że o Polsce powinny decydować osoby, które umieją liczyć wyłącznie na szczęście.

Jako były bankowiec jak wytłumaczy Pan awersję sektora bankowego do finansowania inwestycji w sektorze węglowym? Ma Pan jakiś pomysł, by sektor finansowy nie odwracał się od naszych spółek węglowych?

Skoro poprzednie rządy w górnictwo nie chciały inwestować odpowiednich środków i nie widziały dla górnictwa przyszłości w swoich planach rozwojowych — o ile takie w ogóle się pojawiały — to sektor bankowy coraz mniej był skłonny podejmować się ryzyka inwestowania w branżę, na której państwo postawiło krzyżyk. Tak było w poprzednich latach. A teraz coraz bardziej w sektorze bankowym brane są zapewne pod uwagę międzynarodowe zobowiązania, zalecenia komisji europejskiej, porozumienie Paryskie oraz przede wszystkim rosnące ceny uprawnień do emisji CO_2. To generuje dużo niepewności i co na pewno wpływa na decyzje banków, szczególnie międzynarodowych.

Bardzo często podkreśla Pan fakt, iż przyszłością górnictwa węglowego w Polsce są innowacje i nowoczesne technologie. Tymczasem z naszych informacji wynika, że instytucje mające wspierać innowacyjność, takie jak np. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, mówiąc delikatnie podchodzą z dużą ostrożnością do projektów sektora węglowego, jak sygnalizują nam sami przedsiębiorcy górniczy. Blisko 4 lata temu minister Tchórzewski i wicepremier Gowin obiecali, że w ramach NCBiR powstanie specjalny program sektorowy dla innowacji w branży węglowej. Niestety, do tej pory nie powstał taki program. Czy jest szansa, że w końcu doczekamy się realnego wsparcia w tym zakresie ze strony Państwa?

Pamiętajmy, że zmiany, o których tu mówimy, mają rangę cywilizacyjną. Od nich zależeć będzie rozwój nie tylko sektora energetycznego, ale całego polskiego potencjału innowacyjnego — dlatego nie można wprowadzać ich lekkomyślnie. Oczywiście, łatwo jest przygotować wizję na papierze, ale kiedy politycy szkicują je zbyt ochoczo, później zwykle zostają one w szufladach. My przygotowujemy strategię uwzględniając szeroki kontekst — od sytuacji na rynku, po możliwości gospodarcze i technologiczne. Wspominaliśmy już o nowoczesnej kopalni Bzie-Dębin, ale warto też przywołać elektrociepłownię Radlin — ważną inwestycję w obszarze kogeneracji. To tylko kilka przykładów na to, że możliwości innowacyjne sektora węglowe są znaczne.

Program dla Śląska, czyli efekt współpracy m.in. śląsko-dąbrowskiej Solidarności oraz strony rządowej to niewątpliwie jedna z jaśniejszych kart pańskiego rządu. Pewne elementy udało się wdrożyć, niektóre projekty wciąż czekają na realizację. W jakim kierunku będzie ewoluował tenże Program, jeśli oczywiście dane będzie Panu kierować w następnych latach pracą rady ministrów?

Program dla Śląska to przykład tego, jak jest szczególnym działaniem, to największe realizowane przez nas przedsięwzięcie polityki regionalnej w Polsce. Jednym z jego głównych celów jest unowocześnienie śląskiej gospodarki i zwiększenie konkurencyjności regionu. Ten kierunek trzeba utrzymać, inwestycja w Śląsk to inwestycja w przyszłość. W ramach Programu dla Śląska zaangażowano już 42 miliardy złotych, czyli 76% dostępnych środków, do regionu trafią więc kolejne miliardy i powstaną kolejne inwestycje. Chcę podkreślić, że Program dla Śląska jest wciąż otwarty, modyfikowany i dostosowywany do potrzeb regionu. Te miliardy złotych mają faktycznie zmienić Śląsk, chcemy wykorzystać je jak najbardziej efektywnie. To wszystko jednak nie byłoby możliwe, gdyby nie ogromna dyscyplina i wielki wysiłek na poziomie zarządzania całym budżetem. Program dla Śląska to efekt skutecznego uszczelnienia systemu podatkowego oraz dalekosiężne konsekwencje zwycięskich bitew Ministerstwa Finansów z mafiami VAT-owskimi. Widać je zarówno inwestycjach infrastrukturalnych, rozbudowaniu sieci szerokopasmowego Internetu, jak i rozwijaniu sektora energetycznego. To zmiana na lepsze idąca szerokim frontem. I wielka szansa dla zdynamizowania wzrostu gospodarczego.

Zapewne już wkrótce czeka nas dalsza batalia w sprawie kształtu polityki klimatycznej w unii Europejskiej. Czy nie obawia się Pan, że będzie to niezwykle trudne zważywszy na fakt, że w nowej Komisji Europejskiej osobą odpowiedzialną za sprawy klimatyczne będzie Frans Timmermans, który nie pała miłością do polskiego rządu?

Będziemy bardzo dokładnie analizować propozycje komisji europejskiej i przedstawiać nasze argumenty, nasze postulaty i nasze możliwości. Kompromis wyznacza drogę, którą zmierzamy w kwestiach ekologicznych. Nie odrzucamy odgórnie jej założeń, ale szukamy takich rozwiązań, z których będzie korzystać zarówno środowisko naturalne, polska gospodarka, polska energetyka, jak i polskie społeczeństwo. Innymi słowy: zajmujemy stanowisko racjonalne. Zależy nam na dostosowania wymogów do sytuacji gospodarczej i społecznej kraju. Rozumiem, ze częścią elit europejskich może kierować emocjonalna czy ideologiczna żarliwość, ale nam zależy na polityce, która dąży do porozumienia. Dlatego musimy emocje odłożyć na bok i znaleźć złoty środek.

Rozmawiał:
Krzysztof Leśniowski

POLSKA GRUPA GÓRNICZA

Wymierne korzyści z porozumienia

O SZCZEGÓŁACH porozumienia płacowego, jakie 23 września udało się zawrzeć w Polskiej Grupie Górniczej SA (PGG), perspektywach dalszych rozmów na temat podwyżek płac i stanie negocjacji nad zakładowym układem zbiorowym pracy rozmawiamy z przewodniczącym Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej (ZOK) NSZZ „Solidarność" PGG SA Bogusławem Hutkiem.

Solidarność Górnicza: - Dzięki porozumieniu uzgodnione przez centrale związkowe funkcjonujące w PGG i Zarząd Spółki wiemy, że dwa z czterech postulatów zgłoszonych 1 sierpnia przez stronę społeczną zostaną zrealizowane. Pozostały jeszcze dwa. Jak z perspektywy dotychczasowego przebiegu negocjacji należałoby ocenić szanse na pełne porozumienie, dzięki któremu załoga Grupy otrzymałaby rzeczywiste podwyżki?

Bogusław Hutek, przewodniczący ZOK NSZZ „Solidarność" PGG SA: - Przede wszystkim podkreślmy, że już porozumienie z 23 września przynosi wymierne korzyści pracownikom PGG. Dzięki niemu dopłaty do dniówek będą wypłacane również w roku 2020. Gdybyśmy tego nie uzgodnili, 1 stycznia 2020 r. mogłoby się to skończyć tak, że pracodawca przestałby realizować dopłaty, czym obniżyłby i tak niezbyt wysokie wynagrodzenia, jakie - w porównaniu z innymi spółkami węglowymi - obowiązują dziś w PGG. Dzięki porozumieniu wiemy, że tak się na pewno nie stanie. Drugą sprawą, którą już załatwiliśmy, są rekompensaty za cztery dni robocze w listopadzie i grudniu. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że 44 miliony złotych, które Zarząd PGG na to przeznaczy, są opodatkowane nie tylko po stronie pracownika, ale i po stronie PGG, dlatego kwota, jaką otrzymają pracownicy, nie będzie wynikała wprost z podzielenia wspomnianej sumy przez liczbę pracowników. Co do dwóch kolejnych tematów, zaliczenia dopłat gwarantowanych do podstawy wyliczania „barbórki" i „czternastki" oraz podwyżek wynagrodzeń w 2020 r. na poziomie 12 procent, rozmowy mogą być bardzo trudne. Uwzględniam w tej ocenie dotychczasową postawę Zarządu, który bez zaangażowania się w rozmowy ministra energii i wiceministra odpowiedzialnego za górnictwo nie chciał pracownikom dać nic. Jeśli w połowie listopada postawa pracodawcy będzie podobna, skończy się sporem zbiorowym, bo innego wyjścia nie będzie.

SG: - Zarząd PGG nie bierze pod uwagę tego, jak kształtują się płace w innych spółkach węglowych i że przy obecnych wynagrodzeniach Grupie naprawdę grozi brak rąk do pracy?

BH: - Mówimy o tym cały czas. Obecnie w PGG płace są na poziomie niższym niż w „Bogdance", Jastrzębskiej Spółce Węglowej czy spółce Tauron Wydobycie. Mamy zatem kogo gonić. Jednocześnie - jako związkowcy - chcemy być odpowiedzialni. Nie żądamy, by to zrównanie poziomu wynagrodzeń nastąpiło „jednym skokiem", ale stanowczo postulujemy, żeby Zarząd zaczął wreszcie wykonywać pozytywne ruchy płacowe i to wyraźnie odczuwalne dla kieszeni pracowników PGG. Jeśli tego nie zrobimy, jakiekolwiek inwestycje w nowe technologie i nowe pokłady będą bezcelowe, bo nie będzie chętnych do pracy. Wtedy PGG „zwinie" się sama, bez jakichkolwiek decyzji Unii Europejskiej czy innych ponadnarodowych gremiów. Do tego mamy ambitny plan rządu w zakresie podwyższania płacy minimalnej. Przy takiej polityce wynagrodzenia w PGG bardzo szybko staną się zupełnie nieatrakcyjne. I przed tym przestrzegamy Zarząd Grupy.

SG: - A co z układem zbiorowym pracy dla pracowników PGG? Od dłuższego czasu niewiele słyszymy na ten temat...

BH: - Prace nad układem cały czas trwają. Mamy uzgodniony współczynnikowy system wynagradzania. Jest jeszcze kilka kwestii spornych. Obecnie dyskutujemy na temat regulaminu premiowania. Te rozmowy też są trudne, bo organizacji związkowych jest sporo, do tego trzeba pogodzić interesy różnych grup pracowniczych. Jestem zdania, że nawet jeśli układ nie zostanie teraz wprowadzony w życie ze względów na brak środków po stronie PGG, warto mieć go wynegocjowanego. Wtedy będziemy mogli przekonywać inwestorów oraz Radę Nadzorczą do tego, by przekazali pieniądze, które pozwolą wdrożyć układ i wyrównać płace pracowników PGG na tych samych stanowiskach w różnych kopalniach.

Stanowczo postulujemy, żeby Zarząd zaczął wreszcie wykonywać pozytywne ruchy płacowe i to wyraźnie odczuwalne dla kieszeni pracowników PGG. Jeśli tego nie zrobimy, jakiekolwiek inwestycje w nowe technologie i nowe pokłady będą bezcelowe, bo nie będzie chętnych do pracy.

rozmawiał: Marek Jurkowski

PŁACE W GÓRNICTWIE

Zapobiec luce pokoleniowej!

Przy okazji negocjacji płacowych w Polskiej Grupie Górniczej pojawiło się bardzo wiele komentarzy mówiących, że skoro górnicy chcą więcej zarabiać, to znaczy, że poprzewracało się im w głowach. Prawda jest jednak taka, że zarobki górników są za niskie.

NEGOCJACJE płacowe w PGG stały się pretekstem do ataków na „rozwydrzonych" i „roszczeniowych" górników. Tak może mówić tylko ktoś, kto nie zna realiów górniczej pracy i płacy. A często jest tak, że ktoś nawet wie, jakie są faktyczne płace w górnictwie, ale z powodu antywęglowego uprzedzenia o tym nie mówi. Często mamy do czynienia z manipulacją opinią publiczną i tworzeniem negatywnego obrazu górników i górnictwa, aby tylko osłabić branżę i zastąpić węgiel innymi źródłami energii.

Często mówi się, że średnie płace w spółkach węglowych są wysokie, dużo wyższe niż w innych firmach. Tyle tylko, że ta średnia liczona jest z pensjami prezesów i dyrektorów, którzy zawyżają średnią. Człowiek i kot razem mają sześć nóg a średnia to trzy nogi – ale jak to się ma do rzeczywistości? Podobnie jest z górniczymi płacami.

Jeszcze niedawno symbolem najniższych płac były sklepy, lecz ostatnio zaczęło się to zmieniać. Niektóre sieci handlowe płacą swoim pracownikom coraz lepiej.

Zupełnie inaczej wyglądają płace prezesów a zupełnie inaczej płace młodych górników z niewielkim stażem pracy. Oni zarabiają bardzo mało. Nie są to zarobki, które zachęcałyby do przyjścia do pracy na kopalnię. Od kilku lat mamy w Polsce malejące bezrobocie – co jest oczywiście bardzo dobrą informacją. Jednym z efektów niskiego bezrobocia jest mniejsza podaż pracowników, a wic pracodawcy, którzy chcą przyciągnąć do siebie dobrze wyuczonych pracowników muszą im dobrze zapłacić. I to się dzieje.

Jeszcze niedawno symbolem najniższych płac były sklepy, lecz ostatnio zaczęło się to zmieniać. Niektóre sieci handlowe płacą swoim pracownikom coraz lepiej. Informacje swoich płacach opublikował właśnie Lidl. Wynika z nich, że rozpoczynający pracę w Lidlu pracownik magazynu obsługujący wózek widłowy otrzymuje pensję w wysokości 4050 zł brutto. Po trzech latach pracy jego wynagrodzenie rośnie do 4900 zł brutto.

Pracownik magazynu zajmujący się rozdzielaniem towaru, z pełnym zakresem odpowiedzialności, rozpoczynając pracę w Lidlu zarabia do 4000 zł brutto. Po trzech latach jego pensja wzrasta nawet do 4800 zł brutto.

Nowy pracownik sklepu otrzymuje od 3100 do 3850 zł brutto. Po dwóch latach jego wynagrodzenie wzrasta do 3450 zł brutto w małych miejscowościach i do 4350 zł brutto w aglomeracjach.

Oprócz płacy podstawowej, pracownicy Lidla mogą liczyć na dodatki, wśród których jest bezpłatna prywatna opieka medyczna, karty MultiSport, prywatna opieka medyczna dla członków rodziny pracownika, ubezpieczenie na życie dla zatrudnionego i jego rodziny, wyprawka dla noworodków (specjalny zestaw dla pracownika stającego się rodzicem), obchody jubileuszy stażu pracy pracowników, darmowa kawa i herbata w miejscu pracy oraz bony świąteczne, paczki dla dzieci oraz inne upominki.

Te płace dotyczą całego etatu, a w Lidlu pracownicy na niższych stanowiskach nie pracują na całym etacie, lecz na jego części, więc w praktyce zarobki są niższe. Jest pokazana jednak skala zarobków.

W coraz większej ilości miejsc młody pracownik znajdzie lepsze wynagrodzenie i lżejszą pracę niż w górnictwie. To zarządzający spółkami węglowymi muszą brać pod uwagę. W wielu kopalniach istnieje, lub wkrótce się pojawi, luka pokoleniowa, co oznacza, że zacznie brakować odpowiednio wyszkolonych pracowników. O tym problemie mówi się od wielu lat. Bez przyjęć wielu nowych pracowników, tego problemu rozwiązać się nie da. A żeby przyciągnąć nowych pracowników do pracy w górnictwie trzeba im dobrze zapłacić. To nie jest roszczeniowość, tylko rynkowe działanie.

Wkrótce odbędą się kolejne tury negocjacji płacowych w PGG i innych spółkach węglowych, porozumienie z 23 września nie załatwiło wszystkich postulatów. Niemal na pewno i wtedy pojawią się głosy krytykujące górników za roszczeniową postawę. Tym nie należy się przejmować. Walka o wyższe płace nie jest niczym nagannym, tym bardziej, że wbrew temu, co sądzi opinia publiczna – zwłaszcza w innych regionach Polski – płace zwykłych górników w porównaniu z innymi zawodami nie są wysokie.

Igor D. Stanisławski

Inwestujemy w górnictwo

Rozmowa z Adamem Gawędą, wiceministrem energii odpowiedzialnym za górnictwo

Od 2 miesięcy odpowiada Pan w Ministerstwie Energii za górnictwo. Które z problemów z jakimi zmaga się branża są dla Pana najtrudniejsze?

Od razu zacznę od sprostowania (śmiech). W Ministerstwie Energii odpowiadam nie tylko za górnictwo, ale też za innowacje, czy kontakty w niektórymi instytutami naukowymi. Można wiec powiedzieć, ze górnictwo to tylko jeden z obszarów, które znalazły się z moich kompetencjach. Trudnych do rozwiązania spraw nie brakuje w żadnej z tych dziedzin. Musimy zmierzyć się z wyzwaniami wręcz cywilizacyjnymi, czyli jaką role może odgrywać węgiel w naszej gospodarce, ale też i szerzej, jaka może odegrać w światowej ekonomii. Słuchając wezwań wielu środowisk, które kategorycznie żądają całkowitego zaprzestania w naszym kraju wydobycia węgla, musimy pamiętać o tym, ze to wciąż pozostaje podstawowy surowiec energetyczny, a na świecie wręcz trwa boom inwestycyjny w branży węglowej. Instytuty naukowe ciężko pracują nad nowymi technologiami, które sprawiają, ze węgiel ma szansę stać się surowcem do produkcji paliw przyszłości. W Japonii właśnie teraz budowane są elektrownie napędzane węglem, których parametry emisyjne spełniają najbardziej wyśrubowane normy. Przykład japoński pokazuje, że elektrownie oparte na zgazowaniu węgla mogą spełnić rygorystyczne unijne normy emisji CO_2, które zakładają emisję nie przekraczającą 550 g CO_2 przypadające na 1 kWh wytworzonej energii. Nie jest to możliwe przy zastosowaniu samego węgla, ale z dodatkiem biopaliw już tak. Technologia zgazowania węgla może być wykorzystywana również do produkcji metanolu i etanolu oraz innych surowców chemicznych. Trzeba zwiększyć wykorzystanie metanu kopalnianego. To się już dzieje, ale ze zbyt małą dynamiką. Byłbym usatysfakcjonowany gdybyśmy wykorzystywali metan w większym stopniu.

Dla górniczych załóg najważniejszym problemem jest jednak stabilność zatrudnienia oraz – nie oszukujmy się – wysokość zarobków. Jak widzi Pan tu swoją rolę w tym zagadnieniu?

Te dwa elementy o których Pan wspomniał, czyli stabilność miejsc pracy, oraz wysokość zarobków górniczych załóg musza być traktowane równoważnie. Wiem zresztą ze górnicy doskonale to rozumieją. Sam przecież pracowałem w górnictwie więc te problemy znam od dawna. Polityka rządu Prawa i Sprawiedliwości, którego mam zaszczyt być członkiem – zawsze jednak polegała na zasadzie solidarności społecznej. Oznacza to, że owszem, bardzo ważne są dla nas wyniki finansowe jakie osiągają przedsiębiorstwa, w tym przypadku górnicze – ale również ważna jest kondycja ich załóg. Ze strony rządu mogę zagwarantować, że bardzo jesteśmy zainteresowani w stabilnej pracy przedsiębiorstw, w tak kluczowej dla gospodarki narodowej branży. Słowo stabilność zawiera wiele elementów, czyli dobra kondycję finansowa przedsiębiorstw, ale też i zapewnienie im możliwości rozwoju w oparciu o odpowiedniej jakości kadrę. Dobra kadra musi być odpowiednio wynagradzana. Obecnie w przedsiębiorstwach górniczych toczą się negocjacje płacowe, których celem jest znalezienie kompromisowego rozwiązania pomiędzy tym co chciałoby się a tym co jest możliwe.

Rozmawiamy akurat w momencie gdy toczą się rozmowy na temat płac w PGG. Jakie udało się osiągnąć rezultaty?

To były długie, 7-godzinne negocjacje. Na razie skończyły się tym, że wszyscy pracownicy PGG otrzymają jednorazową premię – 860 zł brutto. W przyszłym roku utrzymane zostaną również dodatki gwarantowane do dniówek. Jednorazową premię w równej dla wszystkich wysokości pracownicy dostaną 10 grudnia. Drugie porozumienie dotyczące dopłat do dniówek gwarantuje, że od stycznia przyszłego roku wynagrodzenia nie spadną. Rozmowy dotyczące podwyżek płac w 2020 r. oraz włączenia dodatków gwarantowanych do sumy, na podstawie której naliczane będą nagroda barbórkowa i tzw. „czternastka" mają zostać wznowione ok. 15 listopada listopada. Wtedy znane już będą wyniki spółki po trzech kwartałach tego roku. Uważam, że udało się osiągnąć dobre rezultaty, bo przypomnę, że strona związkowa groziła rozpoczęciem akcji strajkowej w przypadku fiaska rozmów. Udało się tego na szczęście uniknąć.

Wspomniał Pan o nacisku ekologów, którzy chcą zamykać kopalnie. Tymczasem właśnie teraz uruchomiono praktycznie nowa kopalnię w Jastrzębskiej Spółce Węglowej.

Miałem przyjemność uczestniczyć w otwarciu kopalni Bzie-Debina. W uroczystości wziął udział premier Mateusz Morawiecki oraz minister energii Krzysztof Tchórzewski. To chyba najlepiej świadczy o podejściu jakie ma do górnictwa rząd Prawa i Sprawiedliwości. Szczerze mówiąc to rozpierała mnie duma jak patrzyłem na tą inwestycję. Przecież to pierwsza od ponad 20 lat nowa kopalnia, która powstała w Polsce. Kosztem ponad 3 miliardów złotych zrealizowano inwestycję, która pozwoli na wydobycie najwyższej jakości węgla koksowego. Przypomnę, że właśnie węgiel koksowy jest wpisany na listę surowców strategicznych unii Europejskiej. Bez niego nie da się produkować najwyższej jakości stali. Wspominał o tym zresztą premier Mateusz Morawiecki, który jak wiadomo jest wielkim entuzjastą nowoczesnych technologii. Jeśli zależy nam na tym by polska gospodarka skutecznie konkurowała w najbardziej nowoczesnych branżach, to musimy realizować takie właśnie inwestycje. Tworzymy je na bazie naszych bogactw, które staną się kołem zamachowym naszej gospodarki.

Czyli nowoczesne górnictwo ma przyszłość?

Jak najbardziej. Górnictwo nowoczesne i wydajne. W kopalni Budryk zaczyna pracę kombajn urabiająco-kotwowy Bolter-Miner, który posiada organ urabiający wyrobisko na całej szerokości prawie 2 tysięcy metrów. Na maszynie zabudowanych jest sześć kotwiarek kotwiących strop i ociosy. Czas urabiania trwa 7 do 9 minut na jeden zabiór . Takie rozwiązanie nie dopuszcza do rozwarstwiania się skał stropowych, pozwala na znacznie większe postępy i jest znacznie mniej pracochłonne dla załogi. Ludzie nie muszą taszczyć na plecach ton żelastwa, tylko kotwie i siatkę. Praca górników jest nie tylko wydajna, ale wręcz komfortowa. Nie musze chyba dodawać, ze obsługa takiego urządzenia zajmować się mogą tylko najwyższej klasy specjaliści specjalnie przygotowani do wykonywania swoich obowiązków. Obrazki pracy górników sprzed kilkunastu lat w innych kopalniach nijak się mają przy porównaniu z wykonywaniem obowiązków na takich urządzeniach.

Rozmawiał:
Krzysztof Leśniowski

POLITYKA ENERGETYCZNA

Za dużo energii odnawialnej szkodzi systemowi

CELEM polityki klimatycznej Unii Europejskiej jest rozwój odnawialnych źródeł energii, które mają zastępować inne źródła energii, w tym węgiel. Jak ryzykowny jest to pomysł, zobaczyliśmy w lipcu, kiedy w Wielkiej Brytanii doszło do awarii energetycznej i bez prądu pozostało milion odbiorców. Źródła odnawialne nie przyszły wtedy z pomocą.

NA POCZĄTKU maja 2019 r. Wielka Brytania chwaliła się, że przez pięć dni nie produkowała energii z węgla kamiennego. W ciągu tych dni, kiedy nie produkowano energii z węgla, większość (64 proc) energii pochodziła z elektrowni gazowych, 21,2 proc. energii wyprodukowano wtedy w elektrowniach jądrowych a 10,7 proc. w elektrowniach wiatrowych. Plany rządu Wielkiej Brytanii mówią zamknięciu elektrowni na węgiel kamienny do roku 2025.

Polska tropem Wielkiej Brytanii?

W polskich mediach informacja o braku produkcji energii z węgla w Wielkiej Brytanii również się pojawiła i pojawiło się wiele komentarzy, że skoro Brytyjczycy mogą odejść od węgla to i Polska też może. O sukcesie brytyjskiego modelu energetycznego przekonaliśmy się już 9 sierpnia, kiedy w godzinach popołudniowych doszło do blackoutu, czyli przerw w dostawach energii. Przez blisko godzinę dostępu do prądu nie miało blisko milion odbiorców.

Przerwy w dostawach prądu były efektem niemal jednoczesnego odłączenia od sieci energetycznej dwóch dużych elektrowni: elektrowni gazowej Little Barford oraz morskiej farmy wiatrowej Hornsea. W efekcie z systemu energetycznego wypadło łącznie ponad 1,3 tys. MW mocy, tego ubytku nie były w stanie w wystarczającym stopniu zastąpić źródła rezerwowe.

Polski ośrodek analityczny Forum Energii przypomina, że w ostatnich latach w Wielkiej Brytanii bardzo mocno rozwijają się odnawialne źródła energii. Już dziś źródła odnawialne mają moc ponad 20 tys. MW i odpowiadają za 25 proc. mocy zainstalowanych w Wielkiej Brytanii. Morskie farmy wiatrowe mają już moc 8,5 tys. MW.

Przy sierpniowym blackoucie bardzo jasno była widoczna słabość źródeł odnawialnych: są one niesterowalne. Nie można ich użyć wtedy, kiedy są potrzebne, pracują one w zależności od warunków pogodowych, które można dość dobrze prognozować z jedno czy dwudniowym wyprzedzeniem, ale którymi nie można sterować. Dlatego źródła odnawialne muszą posiadać zabezpieczenie albo w postaci innych elektrowni, albo w postaci połączeń międzynarodowych, którymi można importować prąd.

Warto tu pamiętać o geograficznej przewadze Wielkiej Brytanii nad innymi krajami Europy, tym także Polską. Wielka Brytania jest wyspą, dookoła której wieją silne wiatry, co sprzyja rozwojowi energetyki wiatrowej, zarówno lądowej jak i morskiej. Polska, jak wiadomo, wyspą nie jest i naturalne warunki do rozwoju energetyki wiatrowej ma gorsze. Dodatkowo, Wielka Brytania posiada także własne bogate zasoby gazu ziemnego – których Polska nie posiada.

Co nas obchodzą przerwy w dostawach prądu w Wielkiej Brytanii? Powinny obchodzić i to bardzo, ponieważ Wielka Brytania jest traktowana jako jeden z europejskich wzorów polityki energetycznej. Planowane wyjście Wielkiej Brytanii z UE, czyli Brexit, nic tu nie zmienia, Brytyjczycy swojej polityki energetycznej nie zamierzają zmieniać i nadal chcą stawiać na OZE.

Neutralność klimatyczna

W listopadzie 2018 r. Komisja Europejska przedstawiła strategię, w której proponuje, aby do 2050 r. Unia Europejska stała się neutralna dla klimatu. Komisja zwraca uwagę, że w przechodzeniu na gospodarkę o neutralnym poziomie emisji gazów cieplarnianych kluczową rolę odgrywa energetyka, ponieważ obecnie jest odpowiedzialna za ponad 75 proc. emisji gazów cieplarnianych w UE.

Komisja chce, aby do 2050 r. ponad 80 proc. energii elektrycznej w UE pochodziło z odnawialnych źródeł energii, w tym z morskich farm wiatrowych. Około 15 proc. energii ma być produkowanych w elektrowniach jądrowych.

To propozycja starej Komisji Europejskiej, nowa Komisja jeszcze nie została wybrana, więc nie wiadomo dokładnie, jaka będzie jej polityki energetyczna. Wiadomo jednak, że neutralność klimatyczna już na stałe weszła do słownika politycznego i energetycznego w Unii Europejskiej.

Od 1 lipca 2019 r. półroczną prezydencję w Unii Europejskiej prowadzi Finlandia. Premier Finlandii, Antti Rinne zadeklarował, że chce, by w czasie prezydencji Finlandii, Unia Europejska zobowiązała się do osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 r. Jego zdaniem UE powinna odgrywać rolę globalnego lidera w działaniach klimatycznych.

Pierwsze podejście do osiągnięcia celu neutralności klimatycznej się nie udało. Nad tym celem obradował szczyt UE w czerwcu 2019., ale na przyjęcie celu neutralności klimatycznej nie zgodziły się Polska oraz Czechy, Węgry i Estonia.

Premier Mateusz Morawiecki

Mniej fanatyzmu, więcej rozsądku

Rozmowa z PAWŁEM JABŁOŃSKIM, doradcą prezesa Rady Ministrów do spraw międzynarodowych, adwokatem

Na czerwcowym szczycie Unii Europejskiej nie przyjęto wspólnej deklaracji o osiągnięciu neutralności klimatycznej do 2050 r. Premier Mateusz Morawiecki podkreślił, że Polska jest za tym, by transformacja klimatyczna odbywała się sprawiedliwie. Co to oznacza?

Chodzi o to, aby koszty transformacji nie obciążały głównie obywateli państw najbardziej uzależnionych obecnie od węgla. Są to zazwyczaj kraje, które są na niższym poziomie rozwoju gospodarczego niż bogaty zachód Europy. Jeśli Polska nie mogła przez 50 lat po II wojnie światowej inwestować w nowoczesną energetykę, to nie działo się z naszej winy, a dlatego, że nie byliśmy państwem suwerennym. Decyzje w sprawach naszego przemysłu podejmowali Sowieci. Francja, Wielka Brytania, Włochy, RFN nie miały tego problemu. Kraje te mogły swobodnie kształtować swój miks energetyczny. Robiły to, inwestując w nowoczesne technologie. My dopiero od trzydziestu lat zaczęliśmy ten dystans nadganiać. I to z dobrym skutkiem. Na przykład – postanowieniami protokołu z Kioto byliśmy zobowiązani obniżyć emisję o 6 proc., a zredukowaliśmy o 30 proc. Dzisiaj Polskę przedstawia się jako głównego truciciela, a w rzeczywistości nasze emisje dwutlenku węgla to 1 proc. emisji światowych, a z kolei europejskie to ok. 12-13 proc. Polski udział w emisjach CO2 Unii Europejskiej wynosi więc poniżej 10 proc. To nasze miejsce wynika z uwarunkowań historycznych. Jeżeli mówimy o sprawiedliwości, to ona powinna polegać na tym, że koszt transformacji klimatycznej, która teraz z różnych powodów zdaniem władz Unii Europejskiej ma zostać przyspieszona, powinien być poniesiony także przez państwa, które w wyniku przewagi historycznej mogły dojść do wyższego poziomu gospodarczego niż nasz kraj. Chodzi o to, aby był to odpowiednik polityki spójności, czyli współfinansowania przez Unię Europejską państw będących na niższym poziomie rozwojowym w celu wyrównywania poziomów gospodarczych.

Premier Morawiecki stwierdził, że Polska należy do tych państw, które muszą mieć bardzo konkretnie sformułowane pakiety kompensacyjne. Czego możemy się w tym zakresie domagać od Unii Europejskiej?

Pakiety kompensacyjne powinny pozwolić wejść na ścieżkę, która umożliwiłaby Polsce za jakiś czas zmianę miksu energetycznego na bardziej wykorzystujący odnawialne źródła energii. Jesteśmy za tym, żeby energetykę w naszym kraju zmieniać w zielonym kierunku. Tyle tylko, że to musi się odbywać z poszanowaniem rynku pracy. Nie możemy z dnia na dzień zwolnić 100 tys. ludzi pracujących w górnictwie i kolejnych dziesiątek tysięcy zatrudnionych w energetyce. Wraz z rodzinami jest to potężna grupa ludzi, która straciłaby pracę i środki utrzymania. Nie możemy tego zrobić bez wsparcia dla przebudowy regionów uzależnionych od węgla w obszary oparte na nowoczesnym przemyśle, na innowacyjnych technologiach. Walczymy o to, aby wsparcie było skierowane w stronę innowacyjności i żeby odbywało się we właściwym tempie. Mniej pośpiechu, mniej fanatyzmu, więcej zdrowego rozsądku.

Jaka jest szansa na to, żeby oczekiwania polskie zostały spełnione?

Myślę, że zwiększyły się wraz z wyborem nowej przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen. Podkreśla ona, jak bardzo pakiety kompensacyjne są dla niej istotnym elementem polityki klimatycznej. Wcześniej, kiedy rząd Ewy Kopacz zgodził się na zaostrzenie celów klimatycznych, żadnych pakietów kompensacyjnych nie było. Mówiło się o pewnych propozycjach, niektóre z nich nawet post factum zostały zgłoszone, ale były one dla Polski bardzo niekorzystne lub uniemożliwiały realne skorzystanie z tych pieniędzy.

Czy Polska, będąc w opozycji do największych graczy unijnych, może wpłynąć na kształt długoterminowej strategii klimatycznej UE?

My nie jesteśmy w opozycji. My inaczej rozkładamy akcenty. Z naszego punktu widzenia znacznie ważniejsze jest to, żeby transformacja odbywała się w sposób stabilny i żeby regiony uzależnione od węgla otrzymały właściwe wsparcie. Jeżeli doprowadzimy do sytuacji, w której ludzie mieszkający w regionach uzależnionych od węgla będą musieli ponieść koszty droższej energii, to się temu sprzeciwią. Za kilka lat mogą stwierdzić, że nie podoba się im to, w jakim kierunku idzie ta polityka i wybiorą polityków, którzy te zmiany odwrócą. Dlatego odpowiednie wsparcie, odpowiednia kompensacja dla regionów węglowych jest korzystna z punktu widzenia stabilności strategii klimatycznej.

Jak w tych uwarunkowaniach wygląda sytuacja polskiego górnictwa węglowego i Górnego Śląska?

Od lat osiemdziesiątych liczba zatrudnionych w górnictwie zmniejszyła się ponad czterokrotnie. Kierunek tych przemian postępuje w różnym tempie. Nie jest do zatrzymania. Chcemy doprowadzić do sytuacji, w której stopniowy proces przekształcenia gospodarki opartej na węglu będzie jak najłagodniejszy. Dla osób pragnących się przekwalifikować będziemy się starali przy udziale pakietu sprawiedliwej transformacji energetycznej zaproponować alternatywę. Chodzi o to, aby w naszym regionie powstawały zakłady oparte na czystych technologiach i wchłaniające chętnych, którzy będą chcieli zmienić pracę na inne gałęzie przemysłu. Musi to być proces stopniowy. Gwałtowne posunięcia mogłyby się zakończyć katastrofą społeczną. Gdy odbędzie się to w sposób łagodny, zrównoważony, o jasno zarysowanych etapach na kilka lub kilkanaście lat do przodu, jesteśmy w stanie doprowadzić do sytuacji, że Śląsk będzie się kojarzyć przeciętnemu Polakowi nie z ciężkim przemysłem, ale z innowacyjnością i nowymi technologiami, z inwestycjami np. w sztuczną inteligencję. To może być doskonała okazja dla Śląska, żeby pójść w tym kierunku. Jeśli wyborcy zaufają mi i powierzą mandat posła, zadbam, żeby tak było.

Czy nie uważa pan, że opór Polski wobec unijnych propozycji klimatycznych może skończyć się konsekwencjami dla naszego kraju?

Nie wydaje mi się, żeby realnie jakiekolwiek państwo takie konsekwencje czekały. To jak będzie wyglądała polityka klimatyczna, będzie efektem negocjacji wszystkich państw członkowskich UE. Liczymy na to, że uda się osiągnąć takie porozumienie, które będzie satysfakcjonujące z punktu widzenia polityki europejskiej i uwzględniające interesy Polski. Jesienią, po ukształtowaniu Komisji Europejskiej, zaczynamy negocjacje nad tymi dwoma najważniejszymi kwestiami – nad budżetem Unii i nad pakietem sprawiedliwej transformacji energetycznej. To jest najważniejsze zadanie rządu na arenie międzynarodowej w 2020 r.

Rozmawiał: Krystian Krawczyk

Źródło: nettg.pl

Ogromna przerwa zasilania paraliżuje Wielką Brytanię: miliony Brytyjczyków zostało dotkniętych skutkami awarii zasilania domów, lotnisk, pociągów, a nawet sygnalizacji świetlnej w całym kraju po tym, jak „awaria sieci krajowej" wywołała chaos i gniew - pisały brytyjskie gazety po lipcowym blackoucie.

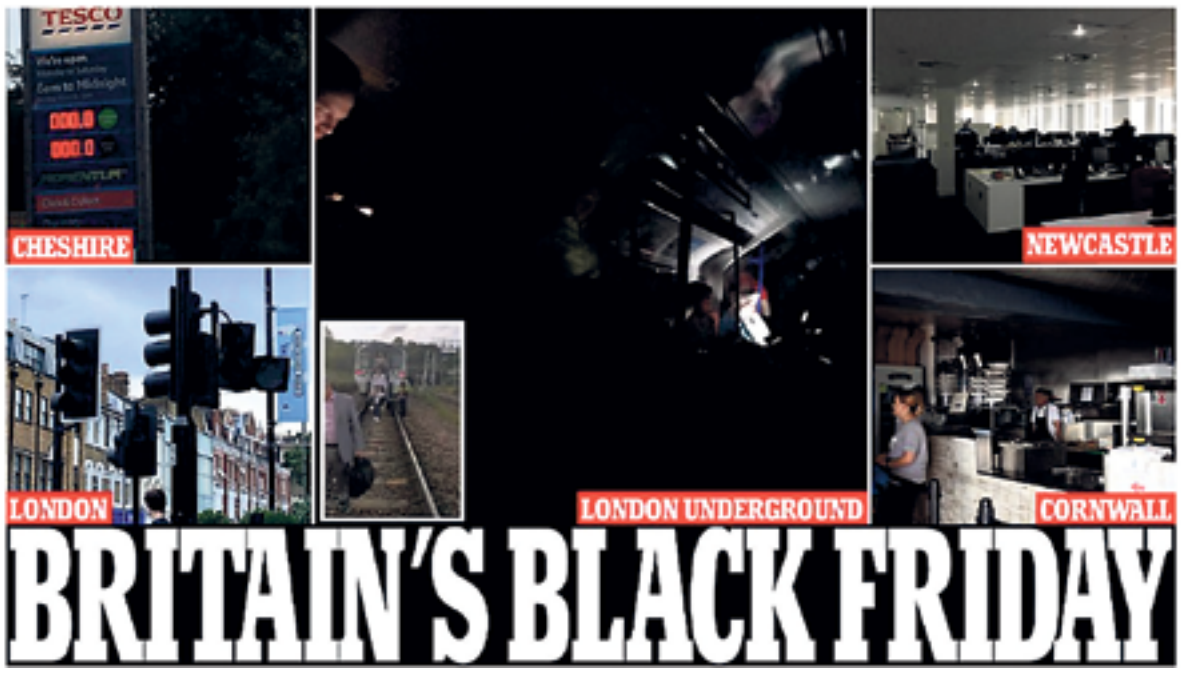

wyjaśniał, że Polska chce znać konkrety takiego celu i co ważne, takie zobowiązania muszą być wspomagane mechanizmami, które będę rekompensować koszty transformacji energetycznej poniesienie przez Polskę. W propozycjach dot. neutralności klimatycznej mówi się też o pochłanianiu CO_2, w tym przez lasy i tereny zielone. Na tym Polska mogłaby skorzystać, ponieważ ok. 30 proc. terenu naszego kraju stanowią lasy. Problem w tym, że są to na razie propozycje.

Temat neutralności klimatycznej UE i wzrostu znaczenia OZE będzie w najbliższych tygodniach i miesiącach wielokrotnie powracał. Od tej presji Polsce nie uda się uciec.

W Polsce często zwracamy uwagę, że tak ambitną politykę klimatyczną na świecie prowadzi tylko Unia Europejska. Unijni przywódcy to wiedzą! To nie jest przecież wiedza tajemna. Problem w tym, że tym się w ogóle nie przejmują i mówią, że UE musi być liderem w ograniczaniu emisji CO_2. Dla wielu krajów UE ograniczenie emisji CO_2 nie jest problemem, ponieważ nie mają dużego udziału energetyki węglowej, a jeśli mają, to mają stare elektrownie, które i tak by trzeba było zamknąć. Stąd deklaracje części państw o całkowitym odejściu od węgla w ciągu kilkunastu lat. Polska jest jednak w innej sytuacji. Nie możemy sobie pozwolić na odejście od węgla w energetyce.

Zwolennicy OZE mówią, że wiatraki czy instalacje fotowoltaiczne są coraz tańsze, a produkcja energii z węgla będzie coraz droższa, ponieważ będą wysokie ceny uprawnień do emisji CO_2. Inaczej to wygląda, gdy chodzi o koszty produkcji prądu w elektrowniach, a zupełnie inaczej wygląda to na rachunkach odbiorców końcowych. Choć energia elektryczna na rynku hurtowym w Polsce jest wyższa niż np. w Niemczech czy Danii, to ceny płacone przez odbiorców są w Polsce niższe niż w Niemczech czy Danii. Dzieje się tak, ponieważ w Danii i Niemczech odbiorcy indywidualni płacą w rachunkach wysokie opłaty związane z polityką klimatyczną i rozwojem OZE.

W Polsce odnawialne źródła energii oczywiście również będą się rozwijać, rząd wprost mówi o budowie morskich farm wiatrowych. Celem powinien być zdywersyfikowany i zrównoważony miks energetyczny, nie powinno być dominacji OZE. Jak będzie zbyt dużo OZE, to system energetyczny będzie niestabilny i może grozić przerwami w dostawach energii. Co pokazał przykład Wielkiej Brytanii.

Igor D. Stanisławski

FRANCJA Czy francuski system energetyczny to właściwa alternatywa?

Tabletki z jodem dla milionów Francuzów

PREZYDENT Francji Emmanuel Macron wezwał młodych, by demonstrowali w Polsce przeciwko zmianom klimatycznym. – Niech jadą manifestować w Polsce! By mi pomóc zmobilizować tych, których nie mogę zmobilizować do zmiany! – powiedział. Czy jednak sam robi wszystko, by zapewnić obywatelom Francji tanią i bezpieczną energię?

Rosnące ceny paliw we Francji były jednym z zapalników protestów na ulicach Paryża i wielu innych francuskich miast. Rząd francuski uzasadniał to polityką klimatyczną. Pytanie jednak czy Francja jest krajem, który na tle walki o środowisko i klimat może faktycznie pochwalić się sukcesami?

Francja od lat przekazuje mieszkańcom z okolic do 10 kilometrów wokół wszystkich elektrowni jądrowych recepty na tabletki z jodem (około 375 tys. gospodarstw domowych). W czerwcu 2019 podjęto jednak decyzję o tym, by rozszerzyć strefę bezpieczeństwa do 20 kilometrów. Tabletki z jodem oraz instrukcje postępowania w razie wystąpienia awarii jądrowej otrzymać ma we wrześniu w sumie 2,2 mln obywateli. Nie jest to jednak spowodowane problemami z działaniem sześciu wymienionych elektrowni, jak sugerują niektóre media.

Francuski rząd rozdaje jodynę obywatelom mieszkającym blisko elektrowni atomowych, w których wykryto problemy z działaniem reaktorów.

Media we Francji podają, że problemy dotyczą pięciu elektrowni: w Blayais, Bugey, Fessenheim, Dampierre-en-Burly, Paluel oraz Flamanville (na zdjęciu). Ta ostatnia została już wyłączona ze względu na wykrycie śladów korozji w systemach rezerwowych.

Tabletki z jodem będą dostarczane do placówek i instytucji znajdujących się w wyznaczonym obszarze 20 kilometrów od elektrowni. Wcześniej obszar ten wynosił 10 km.

Jodynę i instrukcję, jak zachować się w razie awarii, dostanie w sumie ponad 2,2 mln ludzi.

Francuskie media odnotowują, że podobna sytuacja miała miejsce w 2016 r., ale skala przedsięwzięcia była mniejsza. Wtedy tabletki rozdano 375 tys. osób.

Francja ma na swoim terenie 19 elektrowni atomowych. To najbardziej uzależniony od energii jądrowej kraj na świecie. Ponieważ część reaktorów jest już wiekowa, Paryż zobowiązał się do wyłączenia najstarszych z nich. Póki co, nic jednak z tym nie zrobił.

Francuski ekonomista Gael Giraud komentując połajanki prezydenta Macrona skierowane przeciw Polsce przypomniał, że „choć francuski prezydent lubi pokazywać się jako champion ekologii, Francja bynajmniej nie jest mistrzynią walki z globalnym ociepleniem".

jm

PRZECZYTANE Fenomen Grety Thunberg

Kto stoi za Gretą?

- UKRADLIŚCIE moje marzenia i moje dzieciństwo swoimi pustymi słowami - grzmiała z ogniem w oczach do polityków zgromadzonych na szczycie ONZ Greta Thunberg, szwedzka nastoletnia obrończyni klimatu. Coraz więcej komentatorów zastanawia się nad fenomenem 16-letniej gwiazdy obrońców klimatu. Kto zaprasza ją na spotkania z politykami i w jakim trybie ona tam występuje? Czy rzeczywiście sama podejmuje decyzję, że trzeba jechać do USA, aby zabrać głos w obronie planety? Kto tworzy jej proste i mocne hasła, odczytywane później z kartki?

Brytyjski dziennik The Sunday Times ujawnił sieć powiązań kryjących się za kultową postacią Grety Thunberg, szwedzkiej nastolatki, która z dnia na dzień stała się symbolem walki w obronie klimatu. Według autora artykułu swój sukces szwedzka nastolatka zawdzięczają m.in. lobbystom i specjalistom ds. public relations, a także organizacjom związanym z... sektorem energetycznym.

W artykule zatytułowanym „Greta Thunberg i spisek mający na celu wykreowanie wojownika klimatycznego" autor dochodzenia, Dominic Green, chce udowodnić, że szwedzka nastolatka zawdzięcza swoją popularność nie tylko chwytliwemu charakterowi akcji, ale także trikom marketingowym i public relations, przy czym w tle kryją się wielkie firmy z sektora energetycznego.

„Greta Thunberg chce tylko zmienić świat, ale w jej cieniu kryje się klika mająca zupełnie inne cele," – pisze Green.

„Za fenomenem Grety stoją także lobbyści ekologiczni, specjaliści ds. public relations, eko-profesorowie i think tanki założone przez bogatego byłego ministra powiązanego z międzynarodowymi koncernami energetycznymi" – twierdzi dziennikarz.

„Firmy te przygotowują się do największego w historii wpływu zamówień publicznych, które mają sprawić, że zachodnie gospodarki staną się zielone. Greta, niezależnie od tego, czy jej rodzice to wiedzą, czy nie, staje się twarzą ich strategii – dodaje Dominic Green.

Kluczową postacią w całej tej akcji młodej aktywistki jawi się Ingmar Rentzhog, biznesmen i specjalista ds. public relations. On sam ujawnił w maju 2019 r. w czasopiśmie Standpoint swoje zaangażowanie w tworzenie wizerunku Zielonej Grety.

Rentzhog, właściciel platformy społecznościowej „We Have No Time", opublikował zdjęcie Grety na swoim koncie na Facebooku, czyniąc je viralem, czyli treścią rozchodzącą się błyskawicznie po całej sieci.

„Rentzhog powiedział, że spotkał Gretę po raz pierwszy pod parlamentem i że nigdy wcześniej nie spotkał ani jej, ani jej rodziców. Ale w kolejnej wymianie wiadomości e-mail Rentzhog przyznał, że spotkał się z matką Grety na 3 lub 4 miesiące przed tym, zanim wszystko się zaczęło. Został również powiadomiony o strajku Grety pod Parlamentem tydzień wcześniej, za pomocą listy mailingowej" – stwierdza Green.

Rok wcześniej, w 2018 r., Ingmar Rentzhog i jego współpracownik, David Olsson, weszli do zarządu think tanku Global Utmaning, ściśle powiązanego ze Szwedzką Partią Socjaldemokratyczną, ze związkami zawodowymi oraz... firmami energetycznymi.

„Kiedy Greta poznała Rentzhoga, był on członkiem think tanku należącego do byłego socjaldemokratycznego ministra, który był związany z sektorem energetycznym" – stwierdza Dominic Green.

„Zarząd reprezentował silne interesy sektorowe, w tym czołowych liderów związków zawodowych i powiązanych lobbystów w Brukseli. A jego wiceprezydent należy do jednej z najpotężniejszych szwedzkich grup energetycznych" – dodaje dziennikarz.

jm

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ Rocznica podpisania Porozumienia Jastrzębskiego

Nie ma wolności bez „Solidarności”

CZŁONKOWIE śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” uczcili pamięć uczestników strajku z 1980 roku oraz sygnatariuszy zawartego wówczas Porozumienia Jastrzębskiego. Wśród gości tegorocznych obchodów, które odbyły się 3 września w Jastrzębiu-Zdroju, byli między innymi premier Mateusz Morawiecki, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera, minister rodziny, pracy i polityki społecznej pani Bożena Borys-Szopa.

UROCZYSTOŚCI rozpoczęła msza święta koncelebrowana, którą odprawiono w jastrzębskim kościele pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła (zwanym kościołem „na górce”). Położona nieopodal plebania była przed trzydziestu kilku laty miejscem schronienia dla działaczy antykomunistycznej opozycji. Jednym z celebransów nabożeństwa był ówczesny proboszcz parafii ksiądz prałat Bernard Czernecki, obecnie kapelan Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”.

Homilię wygłosił metropolita katowicki arcybiskup Wiktor Skworc.

- Poczucie godności człowieka i obywatela oraz ciążących na nim obowiązków wobec całości narodu i państwa było fundamentem społecznego zrywu robotników, górników, tu, w Jastrzębiu, w pamiętnym sierpniu 1980 roku - mówił duchowny. - Podpisane 3 września, po kilkunastu godzinach negocjacji, porozumienie objęło 29 punktów. Ustalono m.in. wprowadzenie wszystkich wolnych sobót od początku 1981 r. oraz przyjęto zasadę bezwarunkowego przestrzegania dobrowolności pracy w dni ustawowo wolne, zniesiono znienawidzony przez górników czterobrygadowy system pracy, co dało wolne niedziele. Górnicy upomnieli się również o rodzinę - odtąd świadczenia rodzinne miały być jednolite w całej Polsce, co oznaczało ich podwyżkę do poziomu, jaki obowiązywał w ówczesnym wojsku i milicji. Jeden z punktów porozumienia wskazywał na konieczność racjonalnej gospodarki złożami węgla uznanego za dobro ogólnonarodowe. Dziś, po 39 latach, wspominamy tamte wydarzenia i dziękujemy za Was, ludzie „Solidarności”. Mieliście poczucie godności człowieka i obywatela oraz ciążących na nim obowiązków wobec całości narodu, społeczeństwa i państwa - podsumował, wspominając przebieg górniczego protestu sprzed niemal czterech dekad.

Wskazał, że poczucie godności wśród strajkujących wzmocnił wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża w październiku 1978 r. Jan Paweł II nazwał Górny Śląsk „ziemią wielkiej pracy i wielkiej modlitwy”, a górnośląskie pozdrowienie „Szczęść Boże!” uznał za jeden z najpiękniejszych skrótów, jakie istnieją we wszystkich językach świata - „dwa słowa łączące pamięć o Bogu z odniesieniem do ludzkiej pracy”.

Wspomniał też o historycznej roli samej świątyni.

- Tu, w kościele pw. Matki Kościoła, budowanym pracą i ofiarą jastrzębskich górników, głoszona Ewangelia uwalniała ludzi pracy spętanych przemocą komunistycznego systemu. To tu mieszkańcy tego miasta, tworzący wspólnotę na fundamencie wiary, stanęli z kolan w poczuciu godności i stanowczo upomnieli się o prawa człowieka i o prawa pracownicze. Dziś dziękujemy za tych wszystkich, którzy mieli odwagę upomnieć się o to, co człowiekowi właściwe i przynależne, aby ostatecznie zasiąść do stołu rozmów i podpisać porozumienie, bo dziś z tych porozumień czerpiemy i na nich budujemy w nowych realiach III Rzeczypospolitej - podkreślił.

Następnie wszyscy udali się przed Pomnik Porozumienia Jastrzębskiego na placu Tadeusza Jedynaka przed KWK „Borynia-Zofiówka-Jastrzębie” Ruch „Zofiówka”. Tam, w obecności kilkudziesięciu pocztów sztandarowych z całego regionu oraz zgromadzonych mieszkańców Jastrzębia-Zdroju, przybyłe delegacje złożyły wieńce i kwiaty.

Wcześniej głos zabrał premier Mateusz Morawiecki. Zaapelował, by pamiętać o odważnych robotnikach, którzy 39 lat temu przeciwstawili się złu.

- Robotnicy walczyli o godność, o normalność. (...) Winniśmy im pamięć. U nich czyny poszły za ich odwagą, bo jest niezwykle ważne, żebyśmy w chwilach próby byli odważni, żebyśmy mieli śmiałość stanąć na dobrych barykadach i walczyć o wolność, walczyć o solidarność, o to, co jest marką Polski na całym świecie. Wolność i solidarność to jest fundament, na którym zbudowana jest Polska - powiedział szef rządu.

List od prezydenta Andrzeja Dudy odczytał minister Andrzej Dera. Szef państwa nawiązał bezpośrednio do wydarzeń z sierpnia 1980 r., podkreślając znaczenie tego, co stanowi o istocie śląskości.

- Od Wybrzeża aż po Śląsk i Zagłębie - w całym kraju Polacy zaangażowali się w dziesiątki akcji strajkowych i protestacyjnych. Nazwali po imieniu kłamstwa i nieprawości władzy, które nie pozwalały im godnie pracować i godnie żyć. Chociaż mówili o postulatach, to w istocie postawili wtedy twarde żądania. Zademonstrowali niezwykłą odwagę oraz moc polskiego ducha wolności - siłę, jaką jest solidarność naszego narodu w obliczu wspólnych wyzwań i zagrożeń - napisał Andrzej Duda. - Podpisane przed 39 laty Porozumienie Jastrzębskie było dobitnym świadectwem przebudzenia tej siły, dowodem jej przemożnego wpływu na rzeczywistość społeczną i polityczną. Było to również wielkie zwycięstwo wartości, których wzorem i ostoją jest Śląsk. Te wartości to etos wymagającej, lecz uczciwej i uczciwie wynagradzanej pracy, wierność duchowym i patriotycznym tradycjom ojców, więź wzajemnego szacunku, lojalności i solidarności łączącą górniczą brać - a więc ludzi, którzy choć sami stawiają czoła potężnym żywiołom, troszczą się też o życie i bezpieczeństwo kolegów - zaznaczył.

Jako ostatni wystąpił przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda. Skrytykował tych polityków, którzy przypisują sobie dawne sukcesy Związku i twierdzą, że to oni są jedynymi depozytariuszami solidarnościowej tradycji, a jednocześnie z „Solidarnością” walczą.

- Pamiętamy - jeszcze kilkanaście lat temu - jak wyglądało to miejsce. To dzięki „Solidarności”, patrzę tutaj na Romka Brudzińskiego [przewodniczącego NSZZ „Solidarność” z ruchu „Zofiówka” - przyp. red. SG], (...) możemy stać pod tym pięknym pomnikiem. I można by z tego miejsca zapytać, gdzie są ci wszyscy, którzy dzisiaj uzurpują sobie prawo, że to oni są ci, którzy powinni pielęgnować te ideały „Solidarności” i to oni powinni organizować te święto, gdzie oni wszyscy byli w latach dziewięćdziesiątych, jak nas tu była garstka, jak nie było pomników, nie było tablic, gdzie mogliśmy upamiętniać naszych bohaterów? Ale na to też jest odpowiedź. To ci sami politycy na początku lat dziewięćdziesiątych na plecach „Solidarności” dostali się do polityki - poszli do rządów, poszli do biznesu. A później oni pierwsi zaczęli z wściekłością atakować związek zawodowy „Solidarność” - „oddajcie sztandary do muzeum”, „zmieńcie nazwę”, „wy już jesteście niepotrzebni”... Jesteśmy potrzebni i będziemy potrzebni, bo naszym patronem jest błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko i to są także wobec błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki nasze zobowiązania - przypomniał.

Następnie poinformował zgromadzonych, że kierownictwo NSZZ „Solidarność” zdecydowało o wycofaniu logotypu Związku z Medalu Wdzięczności wręczanego przez Europejskie Centrum Solidarności, bo dwa dni wcześniej odznaczenie to wręczono „osobie, która na ten medal nie zasługuje” (wiceprzewodniczącemu Komisji Europejskiej Fransowi Timmermansowi, inicjatorowi uruchomienia unijnej procedury przeciwko Polsce). Jednocześnie dodał, że nowy Instytut Dziedzictwa „Solidarności” nie będzie wykreślał z historii Związku nikogo - „ani Lecha Wałęsy, ani Anny Walentynowicz, ani wielu innych osób, które zasłużyły się dla polskiej wolności”.

Na zakończenie wezwał do wsparcia katolickich duchownych atakowanych za mówienie o sprawach niewygodnych dla niektórych środowisk.

- To jest nasz obowiązek. (...) Księża w ’80 roku, w latach osiemdziesiątych, otworzyli nam drzwi Kościoła i otworzyli nam swoje serca. Dzisiaj my musimy im otworzyć nasze serca i pokazać wobec nich solidarność - szczególnie z arcybiskupem Markiem Jędraszewskim, który jest atakowany tylko za to, że mówi prawdę. Dlatego „Solidarność” zawsze będzie stała na straży prawdy. I tego, oprócz tych bieżących spraw pracowniczych, będziemy się domagać, bo nie ma wolności bez Boga i „Solidarności” - zadeklarował lider Związku.

Marek Jurkowski

WYBORY PARLAMENTARNE 2019

Wybierzmy ludzi sprawdzonych

Wywiad z przewodniczącym Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” JSW SA Sławomirem Kozłowskim.

Solidarność Górnicza: - Za kilka dni - jako obywatele - zdecydujemy o kierunku, w którym podążać będzie Polska przez kolejne cztery lata. Wybiera się Pan do wyborczej urny?

Sławomir Kozłowski, przewodniczący ZOK NSZZ „Solidarność” JSW SA: - Trudno mi sobie wyobrazić sytuację, w której dobrowolnie rezygnuję z możliwości oddania głosu, a więc wpływu na przyszłość naszej branży, naszego regionu i naszego kraju. Zły wybór będzie miał swoje konsekwencje i to na całe lata, zaś w skrajnie niekorzystnym wariancie - wyniesie do władzy polityków, którzy zlikwidują górnictwo, zamkną kopalnie i bez wahania doprowadzą do sytuacji, w której tysiące ludzi stracą pracę. Przecież program Koalicji Obywatelskiej pokazuje, jak to zrobić w białych rękawiczkach. Z kolei „zieloni” i „tęczowi” nie kryją, że chcieliby likwidacji sektora wydobywczego tak szybko, jak tylko się da. Może zabrzmi to nieco patetycznie, ale udział w tych konkretnych wyborach parlamentarnych to nie tylko nasze prawo i obywatelski obowiązek, co wręcz konieczność. Wybierając sprawdzonych ludzi zagwarantujemy naszym rodzinom godne życie. Z kolei nie idąc na wybory i oddając decyzję innym, którzy na te wybory pójdą, skazujemy się na niepewność. Dlatego namawiam wszystkich mieszkańców Górnego Śląska - 13 października idźmy na wybory i głosujmy na sprawdzonych ludzi.

Tak wyglądał „dialog” rządu z górnikami, gdy u steru państwa zasiadali politycy Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

SG: - Wyjaśnijmy może jeszcze, żeby nie było wątpliwości, którzy - Pana zdaniem - są tymi sprawdzonymi?

SK: - Mówiąc „sprawdzeni”, mam na myśli tych, którzy w ciągu ostatnich lat nie pozwolili zniszczyć resztek górnictwa i innych gałęzi polskiego przemysłu. Idąc dalej - pracownicy kopalń i ich rodziny powinni wybrać opcję polityczną, która jako jedyna widzi konieczność dalszego funkcjonowania przemysłu węglowego. Czy to się komuś podoba, czy nie, od lat tą formacją jest Prawo i Sprawiedliwość. Takie są fakty. Pamiętajmy zatem o takich kandydatach na parlamentarzystów, jak ministrowie Adam Gawęda czy Bolesław Piecha, bo oni sprawdzili się w konkretnym działaniu jako sojusznicy branży i Górnego Śląska.

SG: - A co, jeśli wybory wygrają lewacy i liberałowie? Jeśli rząd stworzą ugrupowania takie, jak Koalicja Obywatelska, Polskie Stronnictwo Ludowe czy Sojusz Lewicy Demokratycznej? Czy górnictwu rzeczywiście będzie groziła fizyczna, nieodwracalna likwidacja, a Górnemu Śląskowi - trwała degradacja?

SK: - Zwycięstwo sił liberalnych, żeby nie rzec - lewackich, oznaczałoby postawienie wielkiego znaku zapytania nad przyszłością całej branży. Przypomnijmy sobie, co robili, kiedy rządzili. Z tymi środowiskami - mającymi w kwestii górnictwa ugruntowane stanowisko - nie sposób dyskutować na rzeczowe argumenty. Przecież to nie jest tak, że środowisko górnicze nie dostrzega problematyki ekologicznej. Wszyscy jesteśmy ludźmi, chcemy żyć w czystym otoczeniu. Rzecz w tym, że nasza branża się zmienia, ewoluuje, a tamte ugrupowania zdają się w ogóle tego nie dostrzegać i nie brać pod uwagę. Wiele innowacyjnych rozwiązań - przykłady można znaleźć zarówno w JSW, jak i w Polskiej Grupie Górniczej - negatywne skutki dla środowiska znacząco ogranicza. Rządowy „Program dla Śląska” gwarantuje, że te proekologiczne działania będą kontynuowane. Poza tym przychodzi czas dekoniunktury. Ceny węgla w szybkim tempie obniżyły się. Wkrótce, tak jak w latach poprzednich, będziemy musieli ten niekorzystny okres przetrwać za wszelką cenę. Dotyczy to zarówno węgla energetycznego, jak i węgla koksowego. Wracając do pytania, zwracam uwagę na fakt, że wszędzie tam, gdzie w ciągu ostatnich 30 lat pozamykano kopalnie mamy dziś do czynienia z wyższym bezrobociem, niższymi zarobkami i zapaścią społeczną - wystarczy popatrzeć na Świętochłowice czy niektóre rejony Bytomia. Nie pozwólmy, by „czerwoni”, „zieloni” czy „tęczowi” ponownie dostali okazję, żeby niszczyć nasz region. Żyjemy tutaj od lat, niektórzy od dziesięcioleci czy nawet stuleci. Mamy swoje tradycje, rodziny oraz wartości, zgodnie z którymi żyjemy i nie potrzebujemy ulegać bieżącym modom na pseudoekologię czy inne antykulturowe trendy. I tak jak apelowałem przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, tak dziś ponownie apeluję - idźmy na wybory całymi rodzinami - od najmłodszych pracowników po seniorów i emerytów. Nie pozwólmy, by powtórzyło się to, z czym mieliśmy do czynienia w 2015 roku.

SG: - Dziękujemy za rozmowę.

rozmawiał: MJ

JSW Uroczyste otwarcie kopalni „Bzie-Dębina”

Pierwsza kopalnia od lat

W Jastrzębiu–Zdroju Jastrzębska Spółka Węglowa SA oficjalnie zainaugurowała działalność nowej kopalni węgla kamiennego „Bzie-Dębina”. Głęboki na 1164 m szyb zyskał imię „Jan Paweł”. To pierwsza nowa kopalnia węgla w Polsce od 1994 roku. W uroczystości otwarcia i prezentacji nowej kopalni “Bzie-Dębina” wziął udział Premier Mateusz Morawiecki.

- TO PIERWSZA kopalnia budowana po ponad 20 latach przerwy. To będzie kopalnia XXI wieku. Bardzo potrzebna nowoczesnemu przemysłowi, nowoczesnej gospodarce. Włączamy kolejny bieg w budowie nowoczesnego przemysłu – mówił premier Mateusz Morawiecki. – Na gospodarkę trzeba patrzeć całościowo. Nie ma nowoczesnej gospodarki bez stali, a nie ma stali bez węgla koksowego. Dlatego cieszę się, że powstaje supernowoczesna kopalnia “Bzie-Dębina”, która będzie potrzebna Polsce i Europie. Jestem przekonany, że te złoża wystarczą na bardzo długie lata – dodawał podczas wizyty w Jastrzębiu-Zdroju.

Na razie nowa kopalnia to szyb i m.in. budynek maszyny wyciągowej oraz tymczasowy budynek administracji. W najbliższej przyszłości powstaną kolejne budynki. Rozpoczęcie wydobycia w pierwszej ścianie będzie możliwe w 2022 r. Jako pierwszy do eksploatacji, wybrano pokład 404/1 m.in. ze względu na relatywnie szybką możliwość jego udostępnienia. Jednak docelowo – czyli przed rokiem 2030 – kopalnia będzie wydobywać węgiel w czterech ścianach. Urobek trafi do zmodernizowanego zakładu przeróbki mechanicznej węgla w Ruchu „Zofiówka”.

Zasoby operatywne oszacowano na około 180 mln t. 95% to węgiel koksowy typu 35 w dwóch złożach: „Bzie-Dębina” 1-Zachód (71,4 mln ton, koncesja do 2051 r.) oraz „Bzie-Dębina” 2-Zachód (106,4 mln ton, koncesja do 2042 r.).

– W tym złożu jest bardzo dobrej jakości węgiel koksujący, spełniający najwyższe standardy. To jest największe takie złoże w Europie, które w tej chwili próbujemy rozciąć i jesteśmy w tym zdeterminowani, bo to kluczowa inwestycja dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej – powiedział Artur Dyczko, zastępca prezesa JSW ds. strategii i rozwoju. – Już w 2022 r., kiedy uruchomimy pierwszą ścianę , popłynie węgiel i będziemy mieć pierwsze zyski. Natomiast cała inwestycja warta 3 mld zł zwróci się po ośmiu latach. Po tym okresie kopalnia będzie już przynosiła czysty zysk – dodał.

Uruchomienie kopalni zwiększy zdolności produkcyjne JSW – docelowo Bzie-Dębina ma wydobywać około 2 mln t węgla koksowego rocznie przez 30 lat. Strategia spółki zakłada wzrost wydobycia węgla, przede wszystkim koksowego, do 18 mln ton rocznie w 2030 r.

W zakładzie pracuje ponad 230 górników przeniesionych z innych kopalni. Są zatrudnieni w oddziale robót przygotowawczych oraz w oddziałach elektrycznym i maszynowym. Ich praca to przede wszystkim drążenie przodków: badawczo–transportowego B-1 oraz przecinki W-4. Do końca roku kopalnia będzie zatrudniać 300 osób, a docelowo pracę znajdzie 2 tys. pracowników.

Nową kopalnię wydzielono ze struktur kopalni zespolonej „Borynia-Zofiówka-Jastrzębie”. Do tej pory najmłodszą polską kopalnią węgla kamiennego była KWK „Budryk” w Ornontowicach, która ruszyła z wydobyciem węgla w marcu 1994 r. Od 2008 r. zakład znajduje się w strukturach Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

red

LUBELSKI WĘGIEL
„BOGDANKA"
SPÓŁKA AKCYJNA

KOPALNIA
ODPOWIEDZIALNYCH
ROZWIĄZAŃ

Lider w branży w zakresie
wyników finansowych, wydajności
i bezpieczeństwa pracy.

TAURON WYDOBYCIE SA

Arogancja nie popłaca. Wiceprezes zrezygnował

GROŹBA protestów i stanowcza postawa Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego (KSGWK) NSZZ „Solidarność" wobec arogancji wiceprezesa Tauron Wydobycie SA do spraw technicznych Tomasza Dudy oraz składanych przezeń deklaracji zamiaru łamania prawa poskutkowały - 4 października wiceprezes złożył rezygnację, a zaplanowane wcześniej na 7 października manifestacje organizowane przez reprezentatywne związki zawodowe funkcjonujące w Tauron Wydobycie SA zostały odwołane.

WSPÓLNE zaangażowanie struktur związkowych szczebla zakładowego (Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Tauron Wydobycie SA) i branżowego (Krajowa Sekcja Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność") znów okazało się skuteczne.

- Wszystkim, którzy oferowali swą pomoc w wsparciu naszej sprawy serdecznie dziękujemy. Po raz kolejny udowodniliśmy, że działając wspólnie możemy wszystko - podkreślił w wydanej odezwie przewodniczący Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej (ZOK) NSZZ „Solidarność" Tauron Wydobycie SA Waldemar Sopata.

O pozbawienie funkcji wiceprezesa Tomasza Dudy w związku z łamaniem zasad dialogu społecznego ZOK NSZZ „Solidarność" Tauron Wydobycie SA zwróciła się do Zarządu Spółki już 17 września.

Wobec braku reakcji ze strony adresatów pisma, 27 września górnicza „Solidarność" przyjęła specjalne stanowisko, popierając działania ZOK. Zarzuciła wiceprezesowi, że ten nie wprowadzał w życie ministerialnych wytycznych dotyczących bezpieczeństwa w zakresie pomiarów klimatycznych na dole i choć dawno powinien wydać stosowne rozporządzenia, otwarcie twierdził, że przepisów przestrzegać nie zamierza.

- Stanowczo protestujemy przeciwko łamaniu elementarnych zasad bezpieczeństwa pracy i dialogu społecznego, jakie powinny obowiązywać w każdym przedsiębiorstwie - pisali związkowcy z KSGWK. - Całkowicie niedopuszczalną jest sytuacja, w której osoba odpowiedzialna za zarządzanie spółką węglową ignoruje już obowiązujące ministerialne rozporządzenia dotyczące bezpieczeństwa pracy w kopalniach i wprost deklaruje, że nie zamierza ich przestrzegać - wskazywali.

Jak podkreślała największa organizacja związkowa działająca w polskim górnictwie, jej szczególne oburzenie budził brak reakcji ze strony wiceministra energii odpowiedzialnego za górnictwo Adama Gawędy wobec postawy wiceprezesa Tauron Wydobycie SA. Zarzucała również ministrowi podejmowanie prób tuszowania problemu.

Przy okazji górnicza „Solidarność" zaznaczała, że nie akceptuje przeciągających się prac nad wydaniem rozporządzenia dotyczącego sposobu pomiaru warunków klimatycznych na dole.

- Zwracamy uwagę, że opóźnianie wprowadzenia w życie tego rozporządzenia prowadzi do sytuacji zagrażających zdrowiu i życiu pracowników dołowych - można było przeczytać w treści stanowiska.

KSGWK domagała się jak najszybszego rozwiązania wymienionych spraw. Groziła, że w przeciwnym wypadku podejmie wszelkie działania dopuszczone prawem „z akcją protestacyjną włącznie".

Treść stanowiska przesłano na ręce premiera Mateusza Morawieckiego i ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego, do wiadomości prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego,

Dokończenie ze str. 11

Godne wynagrodzenie i bezpieczna praca

Rozmowa z Bożeną Borys-Szopą, Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

W sierpniu tego roku stopa bezrobocia wyniosła 5,2%. Ostatni raz takim wynikiem można było się pochwalić na początku lat 90- tych. Czy to oznacza, że polskie rodziny mogą spać spokojnie?

W ciągu ostatnich czterech lat notujemy rekordowe spadki bezrobocia. Liczba osób bezrobotnych utrzymuje się poniżej nieosiągalnej przez dziesiątki lat granicy jednego miliona. W sierpniu tego roku wyniosła niespełna 866 tys. osób, a jeszcze cztery lata temu mieliśmy w kraju ponad 1,5 mln osób bezrobotnych. To cieszy nas wszystkich. Nie zapominajmy jednak, że liczą się nie tylko miejsca pracy, ale także godne i bezpieczne warunki zatrudnienia, bez względu na sytuację gospodarczą. Dlatego rząd od początku swojej kadencji postawił na wprowadzanie takich zmian w prawie, które zagwarantują poczucie większej stabilizacji. Od 1 stycznia 2017 roku wprowadzono minimalną stawkę godzinową za wykonaną pracę na podstawie określonych umów cywilnoprawnych. Dzięki temu zapewniono dolną granicę wynagrodzenia i zagwarantowano coroczne podwyższania tego wynagrodzenia stosownie do wzrostu minimalnego wynagrodzenia za pracę.

W przyszłym roku rząd zapowiedział wzrost minimalnej stawki godzinowej do 17 zł. Czy wprowadzenie minimalnej stawki zmieniło rynek pracy?

Z każdym rokiem obowiązywanie minimalnej stawki godzinowej zmniejsza się liczba tzw. „biednych pracujących". Spada liczba tzw. „umów śmieciowych". Liczba osób pracujących na podstawie umów cywilnoprawnych zmniejszyła się w ciągu minionych trzech lat o 138 tys. - z 508 tys. w I kwartale 2016 r. do 370 tys. w I kwartale 2019 r. Jednocześnie w tym samym okresie nastąpił wzrost liczby osób pracujących na podstawie umów o pracę o ponad pół miliona (z 11,8 mln do 12,3 mln) Dobra sytuacja na rynku pracy sprawia, że rosną oczekiwania pracowników dotyczące warunków zatrudnienia. Jednym ze sposobów w jaki pracodawcy starają się zatrzymać obecne kadry oraz konkurują o nowych pracowników jest oferowania im trwałych form zatrudnienia, czyli umów o pracę.

„Praca na czarno" nie odeszła jednak w zapomnienie

Zjawisko pracy nierejestrowanej jest nadal istotnym wyzwaniem dla polskiego rynku pracy, choć w odbiorze społecznym jest co raz mniej społecznie akceptowana niż jeszcze kilka, kilkanaście lat temu. Rośnie bowiem społeczna świadomość utraty praw pracowniczych, głównie związanych z przyszłym świadczeniem emerytalnym. Negatywne konsekwencje funkcjonowania „szarej strefy" odczuwają jednak nie tylko pracownicy, ale także przedsiębiorstwa oraz budżet państwa.

To właśnie z myślą o zatrudnianiu pracowników „na czarno", czyli bez pisemnego potwierdzenia warunków wykonywania pracy, zlikwidowaliśmy syndrom pierwszej dniówki. Od 1 września 2016 roku pracodawca został zobowiązany do potwierdzania na piśmie warunków wcześniej zawartej z pracownikiem umowy o pracę w innej formie niż pisemna - jeszcze przed dopuszczeniem pracownika do pracy.

Zniesione zostały także przepis dyskryminujące pracowników ze względu na staż pracy.

Od 2017 roku wszyscy pracownicy – niezależnie od stażu pracy – otrzymują minimalne wynagrodzenie w jednakowej wysokości. Wcześniej obowiązujące prawo różnicowało wysokość minimalnej pensji ze względu na staż pracy, co było niekorzystne przede wszystkim dla ludzi młodych. W pierwszym roku pracy otrzymywali oni co najmniej 80 proc. płacy minimalnej. Od 2017 roku do minimalnej pensji nie wlicza się dodatku za pracę w nocy.

Od przyszłego roku również dodatek za staż pracy nie będzie miał wpływu na wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę.

Wyszliśmy w ten sposób naprzeciw oczekiwaniom społecznym. O potrzebie zmian w tym zakresie mówili m.in. przedstawiciele związków zawodowych, którzy zwracali uwagę, że pracownicy z długim stażem pracy dostają niższe stawki wynagrodzenia zasadniczego niż np. zaczynający pracę absolwenci lub osoby z niewielkim doświadczeniem. Wynikało to z tego, że do minimalnej pensji wliczano im dodatek za wysługę lat. W ten sposób dodatek przestawał być formą gratyfikacji i uznania pracownika za jego doświadczenie zawodowe i długoletnie przywiązanie do firmy. Zmiana przepisów ma zapewnić bardziej sprawiedliwy i przejrzysty kształt minimalnego wynagrodzenia za pracę oraz poprawić sytuację pracowników otrzymujących wynagrodzenie na najniższym poziomie….

… które w przyszłym roku wzrośnie o 350 zł i wyniesie 2600 zł.

To rekordowa podwyżka, o 850 zł więcej w porównaniu do 2015 r, kiedy minimalne wynagrodzenie za pracę wynosiło 1750 zł. Natomiast w 2021 r. będzie to już 3000 zł. Polacy powinni zarabiać więcej. Dotyczy to także tych osób, którzy otrzymują minimalne wynagrodzenie za pracę. Godne wynagrodzenie i bezpieczna praca – bez tego trudno o poczucie stabilizacji w każdej rodzinie.

Rozmawiał: Michał Jakubowski

BOLESŁAW PIECHA – LIDER LISTY WYBORCZEJ PIS DO SEJMU W OKRĘGU RYBNICKIM

Najskuteczniejszy Rybniczanin

Szanowni Państwo,
drodzy Rybniczanie!

Wszystko zaczęło się tu – w moim rodzinnym mieście, Rybniku. Byłem lekarzem i dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 3. Pamiętam moment, kiedy pracowałem w tej placówce jednocześnie pełniąc urząd wiceprzewodniczącego rady miasta. Zawsze blisko ludzi, dbałem o zdrowie pacjentów i interesy mieszkańców regionu, m.in. poprzez wsparcie Stowarzyszenia Lokalnych Przedsiębiorców. Od lat z szacunkiem i dumą reprezentuję Rybnik.

Skuteczność poparta doświadczeniem

Po ogólnopolskiej działalności jako poseł IV, V, VI, VII kadencji, Senator RP i Wiceminister Zdrowia przyszedł czas na reprezentowanie Śląska na arenie międzynarodowej. Do dziś, kiedy o tym pomyślę, czuję podekscytowanie – było tak wiele do zrobienia, dla nas, Ślązaków.

Większa moc, ten sam cel – mój region

W 2014 roku zostałem europarlamentarzystą. Co się zmieniło? Działałem w imię tego samego – dla dobra naszego regionu, ale od tamtej pory na większą skalę. Wzrosła moja decyzyjność. Mogłem teraz zorganizować Dzień Dziecka na płytach rybnickiego rynku i zaprosić młodzież do Brukseli – miejsca mojej pracy, gdzie razem krzewiliśmy polską kulturę. Miałem szerokie pole manewru, co motywowało mnie najbardziej.

Wiem, jak sprawy lokalne załatwić po europejsku

Dziś, po latach w sejmie, senacie i europarlamencie, wiem, co trzeba zrobić, wiem, po co działam, wiem, jak zadbać o nas – Ślązaków i Rybniczan. Jeden z punktów programu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości to deklaracja 2 miliardów złotych na fundusz modernizacji placówek naszej służby zdrowia. Zadbam o to, by potrzebna suma zasiliła nasze śląskie ośrodki zdrowia.

Zdobędę pieniądze dla śląskiej służby zdrowia

Walcząc o odpowiedni sprzęt i personel, ratujemy zdrowie wielu pacjentów. Smog i pogarszająca się jakość powietrza w Rybniku to temat, który zawsze będzie dla mnie ważny. Będę kontynuował proekologiczne działania zmierzające do zminimalizowania emisji rakotwórczych substancji. Stawiając rodzinę w centrum, opowiadam się za unijnymi dopłatami dla rolników oraz 13stą i 14stą emeryturą. Chciałbym wdrożyć w życie plan remontu dróg lokalnych – jestem pewny, że europejski autorytet i międzynarodowe doświadczenie pozwolą mi na większą skuteczność.

Dziękuję Państwu za głos!
Bolesław Piecha

Arogancja nie popłaca. Wiceprezes zrezygnował

Dokończenie ze str. 11

Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”, załogi spółki Tauron Wydobycie oraz mediów.

W zapowiedzi niedoszłych manifestacji reprezentatywne organizacje związkowe z Tauron Wydobycie SA deklarowały wolę przeprowadzenia protestu przeciwko łamaniu Kodeksu pracy, łamaniu zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy Tauron Wydobycie SA (zwłaszcza przepisów dotyczących bezpieczeństwa pracy), łamaniu zapisów Regulaminu Pracy Tauron Wydobycie SA, bezprawnemu niewydawaniu pracownikom „wybitek” za przepracowane soboty i niedziele, „zwalnianiu górników za chorobowe”, drastycznie pogarszającym się warunkom pracy jako konsekwencji braku odpowiedzialnego zarządzania oraz przyjmowaniu „kolesi” na wysokopłatne stanowiska.

- To, co się u nas działo, to był zwyczajny skandal - grzmi przewodniczący Waldemar Sopata. - Wiceprezes Spółki, inżynier górnik postanowił zamienić się w lekarza i bezpośrednio decydować, komu chorobowe się należy, a kto go nadużywa. Nawet jeśli przyjmiemy, że zdarzały się przypadki nadużywania chorobowego, co przecież ma miejsce wszędzie, to nikomu nie wolno odmawiać prawa do dłuższego chorobowego w sytuacji, kiedy jest taka potrzeba. Każdy pracownik powinien być traktowany indywidualnie - to są przecież rzeczy oczywiste. Wiceprezes te najoczywistsze zasady ignorował - po wykorzystaniu 70 dni chorobowego przez pracowników kierował ich do zwolnienia, nawet jeśli cierpieli na schorzenia przewlekłe czy też na przykład chodziło o panią w ciąży, bo mieliśmy i taki przypadek. Idźmy dalej. Wiceprezes zakazał wydawania „wybitek”, pozbawiając pracowników przysługującego im dnia wolnego za przepracowaną sobotę i niedzielę. Tym samym łamał Kodeks pracy, który mówi wprost, że jeśli pracownik przepracowuje sobotę i niedzielę, powinien mieć dzień wolny w tygodniu roboczym poprzedzającym ten weekend lub w tygodniu, który po tym weekendzie następuje. Na zgłaszane uwagi dotyczące łamania prawa wiceprezes odpowiadał w sposób wulgarny, podkreślając przy tym, że zapisy kodeksowe nic go nie obchodzą. A już najbardziej niesamowite jest to, że tylu rzeczy „dokonał” w ciągu niecałych dwóch miesięcy, bo tak długo zajmował swoje stanowisko - podsumowuje lider ZOK i raz jeszcze dziękuje wszystkim, którzy wsparli związkowców w walce o prawa pracownicze górników.

Marek Jurkowski

Odszedł Kornel Morawiecki. Cześć Jego pamięci!

Dokończenie ze str. 2

W marcu 1968 r. uczestniczył w strajkach studenckich. Zaangażował się w wydawanie i kolportaż ulotek wzywających do obrony represjonowanych studentów. Kilka miesięcy później brał również udział w akcji plakatowej wymierzonej przeciwko wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. W 1970 r. drukował i kolportował ulotki potępiające pacyfikację protestów na Wybrzeżu.

Kolejny etap działalności rozpoczął w 1979 r. od współpracy z wrocławskim Klubem Samoobrony Społecznej. Jeszcze na jesieni tego samego roku zaangażował się w tworzenie, druk i kolportaż opozycyjnego Biuletynu Dolnośląskiego (BD). W styczniu 1980 r. napisał i wspólnie z redakcją Biuletynu rozpowszechnił oświadczenie potępiające inwazję Związku Radzieckiego na Afganistan.

W sierpniu 1980 r. wraz z zespołem BD wspomagał strajki solidarnościowe z robotnikami Wybrzeża. Od września współorganizował struktury związkowe na Dolnym Śląsku. W czerwcu 1981 r. został delegatem na I Walne Zebranie Delegatów Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, a we wrześniu i październiku - na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, gdzie był jednym z inicjatorów przyjęcia słynnego „Posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej”. 14 września 1981 r. został zatrzymany na 48 godzin pod zarzutem podważania sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim, a następnie zwolniony po poręczeniu przez rektora Politechniki Wrocławskiej i pod groźbą przeprowadzenia strajku powszechnego przez dolnośląską „Solidarność”.

13 grudnia 1981 r., po ogłoszeniu stanu wojennego przez komunistyczny reżim, uniknął zatrzymania - w tym czasie, wieczorem, przewoził sprzęt poligraficzny i wydrukowany 12 grudnia nakład kolejnego numeru Biuletynu do kolportażu. Ówczesny szef Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” Władysław Frasyniuk zgodził się, by mógł wydawać i podpisywać oświadczenia jego nazwiskiem. Organizował podziemną strukturę drukarską i kolportażową Regionalnego Komitetu Strajkowego (RKS) NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Wszedł również w skład samego RKS, jednak wskutek różnicy zdań z Władysławem Frasyniukiem na temat metod działania podziemnej „Solidarności” opuścił Komitet i stworzył Solidarność Walczącą. 9 listopada 1987 r. aresztowany, przewieziony do Warszawy, a 30 kwietnia 1988 r. podstępem zmuszony do opuszczenia Polski. Po trzech dniach wrócił, ale został deportowany z lotniska w Warszawie do Wiednia bez prawa powrotu.

Na uchodźstwie, „za pełną poświęcenia działalność dla idei wolności i niepodległości Polski”, został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski przez prezydenta Kazimierza Sabbata.

Do Polski powrócił raz jeszcze, nielegalnie, po tym, jak w sierpniu 1988 r. przez kraj przetoczyła się fala strajków. Ponownie stanął na czele Solidarności Walczącej.

Konsekwentnie sprzeciwiał się porozumieniu zawartemu przy Okrągłym Stole w 1989 r. Formalnie ujawnił się na zjeździe założycielskim Partii Wolności w czerwcu 1990 r. Zgłosił również swoją kandydaturę w pierwszych powszechnych wyborach prezydenckich, nie udało mu się jednak zebrać wymaganych 100 tysięcy podpisów do jej zarejestrowania. Następnie działał w Ruchu dla Rzeczypospolitej i Ruchu Odbudowy Polski. W 2010 r. startował w wyborach prezydenckich, a w 2015 r. - w wyborach parlamentarnych. Po uzyskaniu mandatu z ramienia Komitetu Wyborczego Wyborców Kukiz'15 został marszałkiem seniorem Sejmu RP VIII kadencji. Do 2016 r. był członkiem klubu poselskiego Kukiz'15, a od 2016 r. do śmierci - koła poselskiego Wolni i Solidarni (i liderem partii o tej nazwie).

27 września 2019 r., „w uznaniu znamienitych zasług na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za wybitne osiągnięcia w działalności publicznej i państwowej”, prezydent Andrzej Duda uhonorował Go Orderem Orła Białego, najwyższym polskim odznaczeniem państwowym.

Zmarł 30 września w Warszawie. Przyczyną śmierci był nowotwór trzustki.

Uroczystości pogrzebowe Kornela Morawieckiego odbyły się 5 października. Bohater, patriota i nieugięty antykomunista spoczął na powązkowskim Cmentarzu Wojskowym.

Marek Jurkowski

Jastrzębska Spółka Węglowa S.A.

JSW Szkolenie i Górnictwo

NIE PRZEGAP OKAZJI!

DODATKOWE PIENIĄDZE NA PRZYSZŁOŚĆ dla CIEBIE I BLISKICH

czyli Pracowniczy Program Emerytalny (PPE) w JSW Szkolenie i Górnictwo Sp. z o.o.

- **INTELIGENTNA PODWYŻKA – bo to DODATKOWE 3,5%** od comiesięcznego wynagrodzenia (liczonego jako podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe)
- TO **PIENIĄDZE** wpłacane na **TWOJE KONTO** w **FUNDUSZACH INWESTYCYJNYCH PKO TFI** – odkładasz i inwestujesz by **mieć dodatkowy kapitał na emeryturę (lub dowolny cel – TY DECYDUJESZ NA CO WYDASZ SWOJE PIENIĄDZE).**
- NIE MUSISZ TRUDZIĆ SIĘ Z DECYZJĄ, W CO I KIEDY ZAINWESTOWAĆ – **WYBIERZ FUNDUSZ tzw. CYKLU ŻYCIA a fundusz zrobi wszystko za Ciebie!**
- Możesz także odkładać więcej (jeśli chcesz) – wtedy skorzystasz z wynegocjowanych bardzo niskich opłat i masz **szansę na większe pieniądze w przyszłości.**
- PPE to **TWOJE PRYWATNE PIENIĄDZE (INWESTYCJE)!**
- PIENIĄDZE SĄ **DZIEDZICZONE** – wyznacz **OSOBĘ UPOSAŻONĄ** i miej to z głowy!
- KIEDY SKORZYSTASZ Z TYCH PIENIĘDZY? – **nawet już w wieku 55 lat**, jeśli do tego czasu uzyskasz prawo do emerytury!
- JAK SKORZYSTAĆ Z TEJ OKAZJI? **Przystąp do PPE w JSW Szkolenie i Górnictwo Sp. z o.o.**
- **JAK PRZYSTĄPIĆ ?* To bardzo proste** – wejdź na stronę internetową https://i-ppe.pl/jswsig/#/login wpisz trzycyfrowy kod **732** oraz kod z obrazka i wypełnij prosty formularz.
- **Na formularzu w polu numer kadrowy wpisz NUMER KOMPUTERA.**

ZAPISZ SIĘ DO PPE W JSW SZKOLENIE I GÓRNICTWO SP. Z O.O.
I NIE PRZEGAP OKAZJI NA DODATKOWE PIENIĄDZE DLA SIEBIE I BLISKICH!

*Jedynym kryterium przystąpienia do PPE jest staż pracy powyżej 3 miesięcy.

Dla naszej małej ojczyzny

JESTEM Ślązaczką z wykształceniem prawniczym. Dziś kandyduję do Senatu z konkretnym programem, opartym na bardzo ważnych dokumentach: „Strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju” oraz „Programie dla Śląska”. Zachęcam do zapoznania się z podstawowymi kierunkami działań, które chciałabym zrealizować w Senacie RP.

Dorota Tobiszowska jest kandydatką do Senatu z ramienia Komitetu Wyborczego Prawo i Sprawiedliwość w okręgu nr 74 (Chorzów, Piekary Śląskie, Ruda Śląska, Siemianowice Śląskie, Świętochłowice).

OD LAT angażuję się na rzecz lokalnej społeczności. Dzięki poparciu wyborców pełnię funkcję radnej Rady Miasta Ruda Śląska. W poprzedniej kadencji byłam przewodniczącą Komisji Prawa i Samorządności, a obecnie jestem członkiem pięciu komisji, w tym przewodniczącą Komisji Skarg, Wniosków i Petycji.

Praktycznie całe życie zawodowe związałam z górnictwem. Angażowałam się w działalność organizacji pozarządowych. Jestem również członkiem Stowarzyszenia „Rudzkie Konto Pomocy”, w ramach którego działa Biuro Porad Obywatelskich, gdzie udzielane są darmowe porady prawne. Biorę także udział w mediacjach i rozwiązywaniu sporów międzyludzkich.

Jestem członkiem Powiatowej Rady Pracy oraz Komitetu Rewitalizacji w Rudzie Śląskiej. Działam na rzecz rewitalizacji terenów pogórniczych. Staram się, by tereny po kopalniach oraz obszary, na których działalność górnicza odcisnęła swoje piętno, doprowadzić do stanu umożliwiającego ich wykorzystanie z pożytkiem dla lokalnej społeczności.

Posiadam doświadczenie jako organizator turystyki PTTK oraz wieloletni wychowawca na koloniach i obozach dla dzieci i młodzieży. W przeszłości byłam animatorem Ruchu „Światło-Życie”.

Wieloletnia praca w górnictwie, Radzie Miasta i organizacji pozarządowej pozwala mi o wiele szerzej patrzeć na problemy i kwestie sporne w regionie. Ze względu na fakt, iż wielu z tych spraw nie sposób rozwiązać na szczeblu samorządowym, zdecydowałam się ubiegać o mandat w Senacie RP.

Swój program opieram na dwóch rządowych dokumentach: „Strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju” oraz „Programie dla Śląska”.

„Program dla Śląska” jest jednym z projektów strategicznych „Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju” (SOR). Śląsk jest uznany w SOR za jeden z kluczowych obszarów interwencji z poziomu krajowego. Sam „Program” obejmuje ponad 70 przedsięwzięć w różnych dziedzinach, które mają być dla naszego regionu bodźcem rozwojowym. Celem jest doprowadzenie w perspektywie długoterminowej do zmiany profilu regionu i stopniowe zastępowanie tradycyjnych sektorów gospodarki nowymi przedsięwzięciami.

Dzięki „Programowi dla Śląska”, który zapewnia rządowe wsparcie dla województwa śląskiego w wysokości ponad 55 miliardów złotych, możemy liczyć na szybki rozwój regionu. Ważnymi elementami „Programu” są środki przeznaczone na ochronę środowiska. Program „Infrastruktura i Środowisko” to 1 mld zł na termomodernizację zasobów komunalnych miast. W tym miejscu zachęcam spółdzielnie mieszkaniowe, wspólnoty oraz samorządy do korzystania z tych środków.

Kolejny element rozwojowy to Fundusz Dróg Samorządowych. Środki przekazane powiatom i gminom pomogą samorządom na szybsze rozwiązywanie przynajmniej części problemów związanych z transportem. Już niedługo wielu mieszkańców odczuje dużo lepszy standard poruszania się po lokalnych drogach. Nie zapominamy również o uruchomieniu wielu połączeń PKS w mniejszych miejscowościach.

Podstawą rozwoju całego regionu jest rozwój średnich i małych przedsiębiorstw oraz powstawanie start-up’ów z sektora nowoczesnych technologii teleinformatycznych. Śląsk powinien być miejscem przyjaznym dla przedsiębiorców, w którym znajdą oni dobrze przygotowanych i wyszkolonych pracowników oraz kadrę menedżerską.

Wracając do tematów trudnych, które od dłuższego czasu pozostają nierozwiązane, z pewnością należy wspomnieć o sytuacji Świętochłowic, gdzie występują ogromne problemy finansowe. Niezrealizowane obietnice dotyczące rewitalizacji stawu Kalina czy remontu stadionu oraz duża degradacja centrum miasta, a także dzielnic Lipiny i Chropaczów powodują, że chcę wspierać wszelkie działania, by w przyszłości miasto to odzyskało należne miejsce w naszej aglomeracji.

Równie istotnym elementem wspierania działań na rzecz mieszkańców będzie dla mnie ochrona Parku Śląskiego przed wycinką drzew i zagospodarowaniem tego wyjątkowego terenu przez „deweloperkę”. Dlatego też ważne jest, aby uzyskał on status parku kulturowego. Park Śląski powinien być chroniony w sposób szczególny, bo to dobro nie tylko mieszkańców Chorzowa, Katowic czy Siemianowic Śląskich, ale mieszkańców całej aglomeracji.

Spore wyzwanie stanowią wszystkie kwestie związane z transformacją gospodarczą regionu. Niezwykle cennym będzie tutaj wsparcie ze strony śląskich parlamentarzystów, dzięki czemu kolejne etapy przekształceń staną się dla województwa śląskiego szansą na przyszłość. Mocna ekipa posłów i senatorów reprezentujących Śląsk pozwoli tworzyć ogólnopolskie rozwiązania na rzecz mieszkańców regionu.

To główne założenia, jakie zamierzam realizować w Senacie na rzecz mieszkańców naszej małej ojczyzny. 13 października proszę Państwa o głos.

Dorota Tobiszowska

reklama

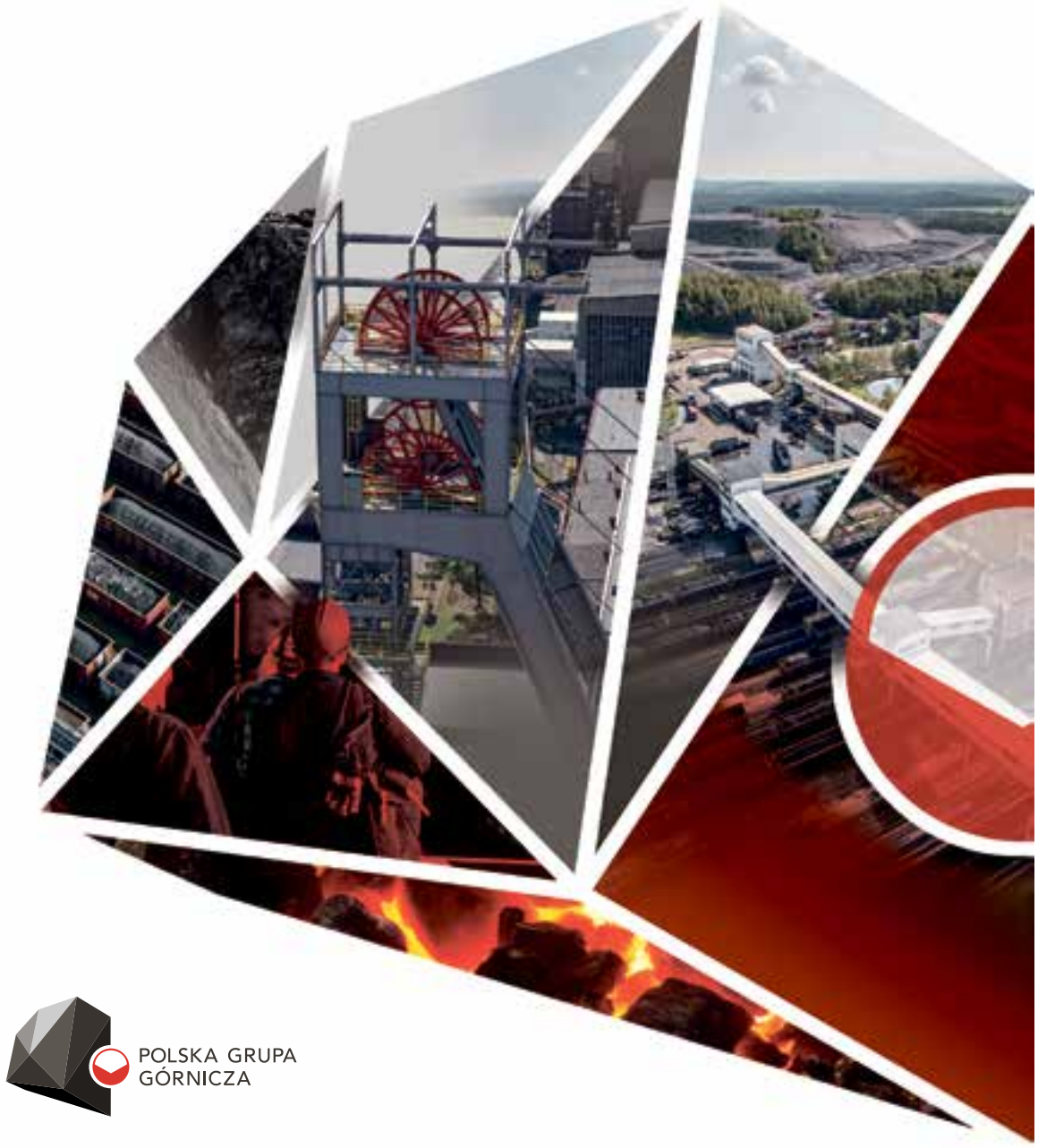

POLSKA GRUPA GÓRNICZA

Europejski lider w obszarze wydobycia węgla kamiennego

Wielowiekową tradycję łączymy z innowacyjnym podejściem do produkcji i zarządzania. Nasze kopalnie umiejscowione są w centrum Śląska, historycznie związanego z węglem kamiennym. Rocznie produkujemy 30 mln ton surowca przeznaczonego głównie dla sektora energetycznego i odbiorcy detalicznego. Unikalną wartością PGG jest aktywny udział w procesach restrukturyzacji polskiego sektora węglowego. Naszym najcenniejszym atutem jest wiedza i doświadczenie 43 tysięcy osób zatrudnionych w PGG. To dzięki wykorzystaniu ich kompetencji oraz najnowszych rozwiązań technologicznych, jesteśmy w stanie efektywnie konkurować na światowym rynku surowcowym.

www.pgg.pl

JSW INNOWACJE, Przedsiębiorstwo Budowy Szybów

Samodzielna obudowa kotwowa zdała egzamin

POWODZENIE realizowanego przez Jastrzębską Spółkę Węglową SA przy współpracy z JSW Innowacje SA projektu „Samodzielna obudowa kotwowa" (stanowiącego część programu „Inteligentna kopalnia") może zdecydować o dalszym stosowaniu tego typu obudów w Polsce. Praktyczne wdrożenie nowej technologii w KWK „Budryk" odbywa się przy udziale kilkunastu pracowników Przedsiębiorstwa Budowy Szybów SA (PBSz) posiadających doświadczenie z pracą przy użyciu kombajnu urabiająco-kotwiącego.

O SPECYFICE samodzielnej obudowy kotwowej z punktu widzenia górnika, charakterystyce kombajnu i szczególnych zasadach bezpieczeństwa, na jakie należy zwracać uwagę, rozmawiamy z Krzysztofem Cymerlikiem i Robertem Durczokiem, pracownikami PBSz, firmy wchodzącej w skład Grupy Kapitałowej JSW.

Od lewej: sztygar oddziału maszynowego Krzysztof Cymerlik, ślusarz Robert Durczok i nadsztygar Łukasz Sobik (wszyscy PBSz). (fot. Marek Jurkowski, SG)

Solidarność Górnicza: - Zacznijmy od pytania dość oczywistego - do jakiego stopnia doświadczenie zawodowe związane z pracą przy użyciu kombajnu urabiająco-kotwiącego w Republice Czeskiej może się przydać podczas wdrażania projektu „Samodzielna obudowa kotwowa" w „Budryku", gdzie są jednak nieco inne realia?

Robert Durczok, ślusarz: - Przez sześć lat pracowałem w Republice Czeskiej na kombajnie tego samego typu. Kombajnowi urabiająco-kotwiącemu zamówionemu przez Jastrzębską Spółkę Węglową SA przyjrzałem się z bliska po jego zmontowaniu w tyskiej siedzibie firmy Komatsu i mogę powiedzieć, że jest to urządzenie będące zmodernizowaną wersją sprzętu, na którym pracowałem kilka lat temu. Być może wzięto pod uwagę sugestie, jakie wówczas zgłaszaliśmy. W Czechach kombajn pracował do 2018 roku bez większych problemów. Rzeczywiście, mieliśmy tam nieco inne warunki i drążyliśmy wyrobiska metodą filarowo-komorową, co trochę komplikowało cały proces, bo co 30 metrów trzeba było wykonywać skrzyżowanie w celu wykrojenia filarów. Kolejna różnica pomiędzy tym, z czym mieliśmy do czynienia w Czechach, a tym, z czym będziemy mieli do czynienia w „Budryku", jest taka, że tam ładowaliśmy węgiel na wozy odstawcze, które odwoziły urobek do kruszarki, a tutaj odstawa będzie się odbywała za pomocą przenośników Sigma. Sama czynność drążenia powinna jednak wyglądać identycznie.

SG: - Były obawy przed pracą w nowym rodzaju wyrobiska?

RD: - Na pewno. W pierwszych dniach wrażenie robi najmniejsze nawet odprężenie, każde stuknięcie, jednak człowiek zdaje sobie sprawę, że siły działające w górotworze są olbrzymie i żaden rodzaj obudowy im się nie oprze. Podczas pracy w Republice Czeskiej każdy z nas miał swoje obawy, ale z biegiem czasu, wraz z wykonanymi metrami, przyzwyczailiśmy się do pracy w wyrobisku z obudową kotwową.

SG: - Czy to przyzwyczajenie miało związek z działaniem rozwarstwieniomierzy?

Krzysztof Cymerlik, sztygar oddziału maszynowego: - Z pewnością. Dzięki nim każdy górnik, przechodząc, może w łatwy sposób stwierdzić, czy nastąpiło odkształcenie stropu i jak duże jest to odkształcenie. Potem powiadamia odpowiednie służby. Przeciwdziałanie odkształceniom polega na stawianiu tak zwanych ramek lub podpór. Sieć rozwarstwieniomierzy jest na tyle gęsta, a ich wskazania na tyle precyzyjne, że nie ma ryzyka pominięcia niebezpiecznego odkształcenia.

SG: - Przejdźmy zatem do kombajnu. Czy trudno jest się „przesiąść" na to urządzenie, mając już doświadczenie z innymi kombajnami?

> **- Dzięki rozwarstwieniomierzom każdy górnik, przechodząc, może w łatwy sposób stwierdzić, czy nastąpiło odkształcenie stropu i jak duże jest to odkształcenie. (...) Sieć rozwarstwieniomierzy jest na tyle gęsta, a ich wskazania na tyle precyzyjne, że nie ma ryzyka pominięcia niebezpiecznego odkształcenia - wskazuje Krzysztof Cymerlik.**

RD: - Muszę przyznać, że wspólnie z o wiele bardziej doświadczonymi ode mnie kolegami uczyłem się wszystkiego od nowa. Kombajnista nie ma tam swojego stanowiska, gdzie siedzi lub stoi, ma natomiast do dyspozycji pilot sterujący, z którym może chodzić niemal dookoła kombajnu i wydawać urządzeniu odpowiednie komendy. W Czechach było o tyle trudniej, że wszystkie ruchy kombajnu trzeba było koordynować z kierowcą wozu odstawczego, który musiał się odpowiednio ustawić, aby móc poprawnie załadować urobek. W „Budryku" będziemy mieli do czynienia z odstawą w postaci taśmy, więc problemu z wozem odstawczym nie ma.

SG: - Czy przez tych kilka lat pracy w Republice Czeskiej ujawniły się jakieś wady kombajnu typu Bolter Miner? I na co należy zwracać uwagę, by uniknąć sytuacji niebezpiecznych?

RD: - Przede wszystkim jest to urządzenie ciężkie. Waży mniej więcej 98 ton. Zmorą kombajnisty jest zatem miękki spąg, a już największy problem robi się wtedy, kiedy spąg na pewnym odcinku jest mniej stabilny, bo organ urabiający tego kombajnu pracuje tylko w jednej pozycji. Nie ma możliwości jego przechylenia, wybrania skały i - dzięki temu – „wyprostowania" urządzenia. Na to trzeba uważać. Z drugiej strony jest to po prostu nowy element pracy kombajnisty, który po pewnym czasie da się opanować. Poza tym kombajn jest duży i do tego też trzeba się przyzwyczaić - przede wszystkim ze względów bezpieczeństwa. Kombajnista ma bardzo ograniczoną widoczność. Podczas pracy kombajnu uważać musi zarówno osoba obsługująca maszynę, jak i pracownicy przebywający w pobliżu, którzy powinni sobie zdawać sprawę, że stojąc między kombajnem a ociosem - przy drobnej nawet pomyłce kombajnisty - mogą zostać przygnieceni, co przy takiej masie urządzenia musi się skończyć tragicznie. Chciałbym jednocześnie podkreślić, że przez 6 lat pracy w Czechach nie mieliśmy ani jednego wypadku związanego z użytkowaniem kombajnu, czyli można na nim pracować zupełnie bezpiecznie, o ile przestrzega się kilku podstawowych zasad. Uzupełniając natomiast wypowiedź na temat bezpieczeństwa samodzielnej obudowy kotwowej, mogę wspomnieć, że pod koniec pracy w Czechach wykonywaliśmy chodnik podścianowy. Równolegle do nas drążono wyrobisko z obudową podporową. Traf chciał, że doszło do tąpnięcia. Większe szkody były wówczas w tym drugim wyrobisku. U nas co najwyżej odkształciły się ociosy. Niektórzy byli zdziwieni, że samodzielna obudowa kotwowa tak dobrze zdała egzamin.

> **- Przez 6 lat pracy w Czechach nie mieliśmy ani jednego wypadku związanego z użytkowaniem kombajnu Bolter Miner, czyli można na nim pracować zupełnie bezpiecznie, o ile przestrzega się kilku podstawowych zasad - mówi Robert Durczok.**

SG: - A co mogliby Panowie powiedzieć o efektywności kombajnu typu Bolter Miner?

RD: - Przez pierwsze dwa lata wszyscy uczyliśmy się tego urządzenia i „wykon" nie był zbyt imponujący. Mieliśmy do pomocy instruktora z Anglii, który niewiele mógł tutaj wnieść, bo specyfika górnictwa angielskiego czy amerykańskiego jest zupełnie inna. W Czechach pracowaliśmy cały czas po wzniosie wynoszącym 25-26 stopni, co u Anglików było nie do pomyślenia. Oni sami zastanawiali się, czy ten kombajn będzie właściwie pracował. Udowodniliśmy wszystkim, że to jest możliwe. Dzięki zdobytemu wówczas doświadczeniu w „Budryku" wielu rzeczy nie będziemy już musieli się uczyć. Kilkunastu pracowników Przedsiębiorstwa Budowy Szybów uczestniczących w realizacji projektu „Samodzielna obudowa kotwowa" ma doświadczenie z pracy w Czechach, które przekaże kolejnym osobom. Zaoszczędzimy sporo czasu, poza tym wszystkim będzie łatwiej.

KC: - Kombajny te są one niezwykle wydajne, co w naturalny sposób przekłada się na obniżenie kosztów eksploatacji złoża. Według producenta ich maksymalna prędkość pracy wynosi 27 ton urobku na minutę. Mamy nadzieję, że wszystko się powiedzie i będziemy mieli tych kombajnów więcej.

SG: - Dziękujemy za rozmowę.

rozmawiał: Marek Jurkowski

Włącz czystą energię

- duża kaloryczność
- mała wilgotność
- wysoka sprawność spalania
- niska emisja zanieczyszczeń

Ekogroszek SKARBEK posiada świadectwo nadania znaku bezpieczeństwa ekologicznego, a jego najwyższą jakość gwarantują certyfikaty wydane przez najlepsze akredytowane laboratoria zgodnie z normą PN-EN ISO/IEC 17025:2001.

www.weglokokskraj.pl

Ku czci górników

18 września minęło równo dziesięć lat od katastrofy w KWK „Wujek” Ruch „Śląsk”, w której zginęło 20 górników. Pod pomnikiem upamiętniającym ofiary spotkały się między innymi osoby, które przeżyły wypadek.

W 2009 roku płonący metan zabił 20 górników, a 37 odniosło obrażenia, w tym wielu było ciężko poparzonych. - To była ogromna tragedia. Wszyscy dobrze się znaliśmy, byliśmy kolegami, spotykaliśmy się w pracy, ale również poza nią, bo mieszkaliśmy obok siebie na górniczym osiedlu w Panewnikach. Poza osobami, które zginęły, sporo odniosło obrażenia i to dla nich wciąż bolesne doświadczenie. W środę 18 września, jak co roku, część z poszkodowanych wzięła udział w rocznicowych uroczystościach – mówi Piotr Bienek, obecnie pełniący funkcję przewodniczącego „Solidarności” kopalni „Śląsk”.

Obchody rozpoczęły się mszą świętą w kościele pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach. Następnie złożono kwiaty oraz zapalono znicze pod pomnikiem poświęconym pamięci zmarłych górników, który znajduje się przy kopalni. Modlono się również przy ołtarzu świętej Barbary w cechowni. W obchodach wzięli udział przedstawiciele kopalni, będącej obecnie w likwidacji, przedstawiciele „Solidarności”, reprezentanci spółek węglowych, jak również śląscy parlamentarzyści i samorządowcy.

Prawdopodobnie po raz ostatni spotkano się w rocznicę przy kopalni „Śląsk”. Ze względu na to, że kopalnia jest w stanie likwidacji, pomnik wkrótce zostanie przeniesiony. - Ma znaleźć się na terenie parafii pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śląskiej – Kochłowicach. Takie są zapewnienia prezesa Spółki Restrukturyzacji Kopalń. Władze miasta Ruda Śląska też pomagają w tej kwestii, a proboszcz Jacek Błaszczok

jest bardzo przychylny. Zależy nam na tym, aby pomnik znalazł się w godnym miejscu i pamięć o tych ludziach przetrwała – dodaje Bienek. Niedługo ma być ogłoszony przetarg na wybór firmy, która przeniesie pomnik na działkę należącą do parafii. Pomnik ma stanąć w nowym miejscu do połowy 2020 roku.

KRZYŻÓWKA

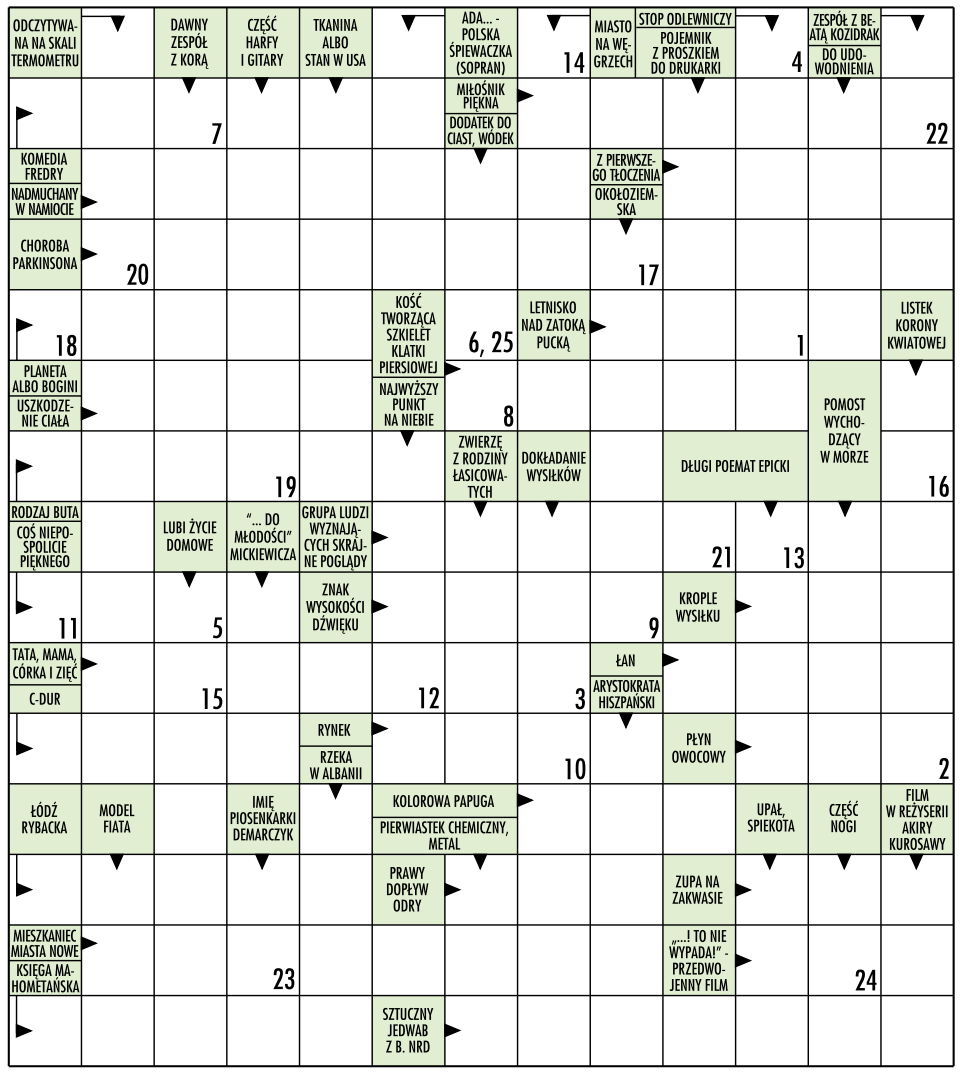

Rozwiązanie krzyżówki panoramicznej prosimy przesyłać na adres: Sekcja Krajowa Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność”, ul. Floriana 7, 40-286 Katowice lub drogą mailową: redakcja@solidarnoscgornicza.org.pl

Wśród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy nagrody. Miłej zabawy. **Rozwiązanie hasła w sierpniowej krzyżówce brzmi:** Czas leczy rany. Nagrody wylosowali: Felicja Kristof z Orzesza oraz Mateusz Furmanek z Gliwic. Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

Srebrna moneta Anny Walentynowicz

NARODOWY Bank Polski 20 września wprowadził do obiegu monetę upamiętniającą 90. rocznicę urodzin wielkiej działaczki „Solidarności”.

Na awersie srebrnej monety o nominale 10 złotych znajduje się wizerunek Anny Walentynowicz, napis „90 rocznica urodzin Anny Walentynowicz” oraz słowa „Odwaga, Skromność, Konsekwencja” - to zasady, którymi kierowała się w swoim życiu i działalności. Na rewersie znalazł się fragment Pomnika Poległych Stoczniowców 1970 w Gdańsku, przedstawiający trzy krzyże z ukrzyżowanymi na nich kotwicami. Działaczka antykomunistyczna uczestniczyła w jego budowie. Pod pomnikiem umieszczono logo „Solidarności”. NBP przygotował 12 tysięcy sztuk monety. Cena monety wynosi 130 zł brutto a można ją zakupić w oddziałach okręgowych NBP oraz w sklepie internetowym kolekcjoner.nbp.pl.

W lipcu 2018 roku Sejm ustanowił rok 2019 Rokiem Anny Walentynowicz, który miała ogromne zasługi dla utworzenia wielkiego ruchu „Solidarności” oraz odzyskania przez Polskę niepodległości. Urodziła się 15 sierpnia 1929 roku.

W folderze emisyjnym historyk Sławomir Cenckiewicz przypomniał zasługi tej wybitnej postaci. „W ramach represji 7 sierpnia 1980 r. została zwolniona ze Stoczni Gdańskiej. 14 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej proklamowano w jej obronie strajk. Była jedną z inicjatorek przekształcenia protestu w strajk solidarnościowy. Stała się symbolem rodzącej się „Solidarności” - opisuje historyk. „Zaprzyjaźniła się z ks. Jerzym Popiełuszką, którego męczeńska śmierć była dla niej prawdziwym wstrząsem. Należała do przeciwników rozmów Okrągłego Stołu. W 2006 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył Annę Walentynowicz Orderem Orła Białego. 10 kwietnia 2010 r. zginęła w katastrofie smoleńskiej” - czytamy w folderze.

KWK KNURÓW-SZCZYGŁOWICE

Darmowe kursy. W sam raz dla Ciebie!

ZAPRASZAMY serdecznie na bezpłatne kursy języka angielskiego, niemieckiego oraz komputerowe. Ruszyły zapisy na kolejną, jesienną edycję „Kompetencje XXI wieku” - regionalnego programu podnoszenia kwalifikacji językowych i ICT. - To druga edycja darmowego kursu. Pierwszy cieszył się popularnością, mieliśmy dwie grupy językowe i dwie komputerowe. Poza fachową kadrą nauczycielską zapewniamy darmowe podręczniki oraz kawę w przerwie zajęć. Zajęcia będą odbywać się w grupach dwunastoosobowych w klimatyzowanej sali „Hajerówka” w Knurowie przy ulicy Kopalnianej. Co ważne, kursy są adresowane do każdego, nie tylko członków „Solidarności” – mówi Piotr Ryba, koordynujący projekt. Zapisy na kursy są prowadzone w biurze „Solidarności” w Knurowie przy ulicy Dworcowej 1.

W bezpłatnym kursie mogą wziąć udział osoby powyżej 25 roku życia, mające maksymalnie średnie wykształcenie, pracujące (nie prowadzące jednak własnej działalności) oraz mieszkające na terenie województwa śląskiego. Zajęcia języka angielskiego i niemieckiego obejmują 120 godzin, a szkolenie informatyczne 130 godzin. - Co ważne, po szkoleniu można przystąpić do egzaminu i po pomyślnym zdaniu uzyskać międzynarodowy certyfikat językowy TELC oraz komputerowy ECCC DIGCOMP. Serdecznie zachęcam do zapisów, bo współcześnie języki obce są nam bardzo potrzebne, a zajęcia pomogą w nauce języka lub podszkoleniu swoich umiejętności. To samo dotyczy kursów komputerowych – dodaje Ryba.